Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

GRATIS

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŚRODA 25 MAJA 1949 ROKU Nr 142 (1066)



CZANG-KAI-SZEK: Panowie, czy nie potrzeba wam naczelnego wodza? Jestem przecież doświadczonym wojakiem!

Przy drzwiach zamkniętych

Wielka Czwórka rozpoczęła obrady

Tłumy paryżan zalegały ulice w oczekiwaniu czterech ministrów

W pierwszym dniu obrad ustalono porządek dzienny Konferencji

PARYŻ (PAP) Onegdaj o godzinie 15,07 czasu Greenwich rozpoczęło się w Pałacu Różowych Marmurów w Paryżu pierwsze po 17 miesiącach posiedzenie Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

O godzinie 14,40 przybył minister spraw zagranicznych USA **Acheson**, a następnie w kilkuminutowych odstępach ministrowie **Bevin** i **Wyszyński**. Minister **Schuman** przebywał w pałacu już poprzednio. **Ministrowi spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskiemu towarzyszył m. in. bohater spod Stalingradu, obecny dowódca radzieckiej strefy okupacyjnej gen. Czujkow.**

Konferencja toczy się przy drzwiach zamkniętych i jest dla dziennikarzy niedostępna. O przebiegu pierwszego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, które trwało dwie i pół godziny, poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych de Beaumont.

Posiedzenie zagaił min. Schuman, witając zebranych i podkreślając odprężenie, wywołane faktem zwołania konferencji.

Min. Schuman zaproponował następujący program prac:

PROBLEM JEDNOŚCI NIEMIEC ŁĄCZNIE Z ZAGADNIENIAMI GOSPODARCZYMI, POLITYCZNYMI I KONTROLI ZE STRONY SOJUSZNIKÓW,

BERLIN Z PROBLEMEM WALUTOWYM WŁĄCZNIE,

PRZYGOTOWANIE TRAKTATU POKOJOWEGO Z NIEMCAMI,

TRAKTAT Z AUSTRIĄ.

Min. Wyszyński oświadczył, że w zasadzie nie sprzeciwia się porządkowi dziennemu, zaproponowanemu przez Schumana, ale uważa, że **kolejność punktów porządku dziennego winna ulec zmianie.**

Acheson i Bevin poparli porządek dzienny, zaproponowany przez Schumana, wysuwając te same argumenty, tj. że dopiero po ustaleniu struktury przyszłych zjednoczonych Niemiec miano by mówić o kontroli. Min. Wyszyński zaznaczył z humorem, że wprawdzie argumenty te nie przemawiają mu do przekonania, gdyż można np. badać poszczególne części ciała przed zbadaniem całego organizmu, nie mniej jednak **zgadza się na porządek dzienny, przedstawiony przez Schumana.**

Min. Acheson zaproponował, by eksperci opracowali przed pierwszym czerwca **sprawozdanie dotyczące Austrii.** Sprawozdanie to miałoby być przedłożone przed zakończeniem obrad czterech ministrów w sprawie Niemiec.

Min. Wyszyński zaznaczając **że sprawa ta nie dotyczy porządku dziennego konferencji,** zapytał kiedy mogłaby być omówiona **sprawa traktatu pokojowego z Japonią.** Mówca podkreślił, że na konferencję, na której porządku dziennym znalazłaby się sprawa Japonii, winny być zaproszone również Chiny.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spr. zagranicznych czterech mocarstw.

List premiera tow. Dymitrowa

do Bułgarskiego Frontu Patriotycznego

SOFIA (PAP). — Premier Dymitrow, który znajduje się na leczeniu w ZSRR, nadesłał do władz naczelnych Frontu Patriotycznego list, poświęcony wynikom ostatnich wyborów do Rad Narodowych.

W liście tym Dymitrow pisze m. in.:

„Nasze całkowite zwycięstwo w wyborach nad rodzimą reakcją i opozycją wewnętrzną jeszcze raz pokazało przyjaciołom i wrogom żywotną rolę i znaczenie Frontu Patriotycznego, który pod kierownictwem Partii Komunistycznej jednoczy cały naród dla obrony wolności i niezależności, oraz budownictwa szczęśliwej przyszłości.

Komuniści amerykańscy demaskują

wymierzone przeciwko nim prowokacje rządu

Oświadczenie przewodniczącego KP USA — tow. Williama Fostera

NOWY JORK (PAP). W związku z wkroczeniem procesu przywódców komunistycznych **w stadium zeznawania świadków obrony, przewodniczący komunistycznej partii USA, William Foster, złożył obszerne oświadczenie w sprawie znaczenia tego procesu.**

Tow. Foster zaznacza, że obecny proces jest oparty na fałszerstwach i prowokacjach, wymierzonych przeciwko komunistom, jako przedstawicielom obozu postępu, pokoju i demokracji, odrzuca oskarżenie partii komunistycznej o głoszenie „haseł wywrotowych" wykazując, że partia nie zmierza do realizacji swych celów na drodze użycia przemocy.

Foster zapowiada, że partia komunistyczna USA będzie nadal walczyła o utrzymanie pokoju i stwierdza, że naród amerykański pragnie współpracy z narodem radzieckim, a rząd USA może liczyć na taką współpracę ze strony radzieckiej, jeśli tylko naprawdę tego zapragnie.

Przestrzegając amerykańskie koła rządowe przed kontynuowaniem agresywnej polityki, Foster wyraża przekonanie, że masy ludowe całego świata nie dopuszczą do nowej wojny i podkreśla, **że próby podjęcia agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu zakończyłyby się niechybną klęską systemu kapitalistycznego.**

„Jakkolwiek istota działania mas pracujących i partii komunistycznej — oświadcza Foster — polega na rozwoju dróg pokojowych do postępu i socjalizmu na całym świecie, to jednak w wypadku, gdyby reakcja amerykańska nie pozostawiła im innej alternatywy jak tylko walkę, podejmą one tę walkę a konsekwencje tego będą tragiczne dla amerykańskiego wielkiego kapitału.

Zmobilizujemy masy pracujące do trwałego wysiłku nad realizacją planów produkcyjnych i oszczędnościowych

Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy — tow. J. Kubiak wskazuje na osiągnięcia i braki, o których przedstawiciele włókniarzy polskich mówić będą

na Kongresie Związków Zawodowych

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, poseł Julian Kubiak udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu o przygotowaniach Zw. Włókniarzy do Kongresu Zw. Zaw. i o problemach, z którymi wystąpią na Kongresie przedstawiciele przeszło 300-tysięcznej rzeszy włókniarzy polskich.

Na przestrzeni czterech lat — stwierdza poseł Kubiak — od ostatniego Kongresu, szeregi naszego Związku wzrosły z 75.630 członków do przeszło 310 tys.

Począwszy od 1945 r. aktyw związkowy ma do zanotowania poważne wyniki szczególnie w dziedzinie uruchamiania zakładów pracy na Ziemiach Zachodnich, werbowaniu ludzi do pracy we włókiennictwie, oraz w szkoleniu.

Naczelnym zadaniem Związku Włókniarzy była i jest popularyzacja ruchu współzawodnictwa pracy i ujęcie tego spontanicznego ruchu w ramy organizacyjne.

Współzawodnictwo pracy, które spełniło olbrzymią rolę w dziedzinie poprawy warunków bytu klasy robotniczej, zapoczątkowane przez młodzież włókienniczą, objęło swym zasięgiem wielkie rzesze włókniarzy. Dziś skierowane na nowe tory współzawodnictwa zespołowego udostępnia doświadczenia jednostek grupom produkcyjnym, w których indywidualni przodownicy pracy, zrozumiawszy, na czym polega socjalistyczny stosunek do pracy, dzielą się bezinteresownie swą wiedzą i doświadczeniem z tysiącami mniej zaawansowanych towarzyszy.

Przez masową akcję popularyzacyjną dążymy do tego, aby w dniu Kongresu, 50 proc. wszystkich zatrudnionych we włókiennictwie, było świadomymi uczestnikami współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego, opartego na pisemnych zobowiązaniach produkcyjnych, jakościowych itp.

Jesteśmy pewni, że zakreślony plan osiągniemy i przekroczymy, gdyż włókniarze zrozumieli, iż w podniesieniu wydajności pracy leży gwarancja podniesienia warunków ich bytu.

Na Kongresie zaprezentujemy również nasze osiągnięcia w innych dziedzinach życia organizacyjnego — mówi pos. Kubiak — m. in. zwiększył się stan radnych z 400 w 1945 roku do 5.219 w marcu br. Zorganizowaliśmy już potężny aktyw 8.500 mężów zaufania, dzięki którym nastąpiło dalsze związanie mas członkowskich z organizacją poprzez grupy związkowe. Tym niemniej w dziedzinie organizacyjnej mamy pewne błędy i niedociągnięcia, gdyż około 15 tys. włókniarzy pozostaje jeszcze poza organizacją.

Również w dziedzinie socjalnej mimo, że w rb. wydatkujemy ponad 4,6 miliarda zł — mamy pewne niedociągnięcia. **Kongres da nam wskazania, jak mamy pracować lepiej, by doprowadzić do likwidacji niedociągnięć — stwierdza przewodniczący Zarz. Gł. Związku Włókniarzy.**

W czasie Kongresu zapoznamy przedstawicieli polskiego świata pracy z naszymi osiągnięciami w dziedzinie szerzenia kultury i sztuki wśród włókniarzy. I w tej dziedzinie jednak mamy wiele błędów i niedociągnięć. Świetlice nasze nie spełniają jeszcze w całej rozciągłości zadania szkoły wychowania socjalistycznego.

Mimo braków w pracy mamy dziś już 139 zespołów dramatycznych, 178 zespołów tanecznych, chóry fabryczne, zespoły muzyczne, 6 sekcji zdobniczych, 74 zespoły szachowe, ponad 1000 przeprowadzonych kursów szkoleniowych dla działaczy związkowych, kursów samokształceniowych i dla analfabetów, oraz 191 biblioteki, skupiające ponad 100.000 tys. książek.

Do 1951 roku, zgodnie z planem państwowym, nie będzie we włókiennictwie analfabetów.

Wiele poważnych osiągnięć ma Związek również na polu wychowania fizycznego członków. Kluby i koła sportowe przy fabrykach rozwijają się b. dobrze, służąc zadaniu podniesienia tężyzny fizycznej szerokich mas.

Na Kongres Zw. Zaw. naszych 155 delegatów idzie z pełnym przeświadczeniem, że wytyczy on nowe drogi rozwojowe polskiego ruchu zawodowego. Że jeszcze więcej zwiąże klasę robotniczą z ruchem zawodowym, że zmobilizuje masy do trwałego wysiłku nad realizacją planów produkcyjnych i jakościowych.

Bitwa o Szanghaj wkroczyła w ostatnią fazę

Rozpaczliwa obrona niedobitków kuomintangowskich

NOWY JORK (PAP). — Korespondenci amerykańscy stwierdzają w swych doniesieniach, że główne walki w Szanghaju toczą się w dalszym ciągu wzdłuż północno-zachodniego wybrzeża rzeki Wang-Pu. Wojska ludowe znajdują się już w odległości zaledwie 3 mil od dawnej koncesji francuskiej, stanowiącej „serce miasta".

Powolne posuwanie się wojsk ludowych w kierunku centrum Szanghaju, zdaniem większości korespondentów amerykańskich, tłumaczy się tym, że dowództwo ludowe stara się uniknąć powstania takiej sytuacji, w której doszłoby do ciężkich walk ulicznych, gdyż mogło by to spowodować wielkie zniszczenie miasta.

Niezależnie od chwilowych zmian w sytuacji na poszczególnych odcinkach frontu, wysłannicy amerykańscy wyrażają zgodną opinię co do tego, że bitwa o Szanghaj wkroczyła w ostatnie stadium i że w najbliższych dniach należy oczekiwać klęski wojsk nacjonalistycznych na tym froncie.

Podkreśla się, że dowództwo kuomintangowskie dąży obecnie do skrócenia linii obronnych i do utrzymania ich jeszcze przez pewien czas, w celu zapewnienia możliwości ewakuacji części garnizonu drogą morską, lecz jest wątpliwe, czy taktyka ta doprowadzi do skutku, wobec groźby przeprawienia się wojsk ludowych przez rzekę Wang-Pu i wobec wzmagającego się ich nacisku na Wu-Sung.

Ponadto prasa amerykańska zwraca uwagę na szczególne znaczenie dwóch innych wydarzeń na pozostałych frontach Chin: na dojście oddziałów ludowych do morza w miejscowości Wenczou, oraz na posunięcie się Ludowej Armii Mandżurskiej o 50 mil na południe wzdłuż linii kolejowej Hankou — Czang-Sza — Kanton.

3 miliardy złotych

zaoszczędzi przemysł chemiczny

CHORZÓW (PAP). — Przodownicy pracy i racjonalizatorzy, oraz pracownicy przemysłu chemicznego, zebrani w Chorzowie na krajowej naradzie przemysłu chemicznego w dniu 23 bm. postanowili wykonać roczny plan produkcyjny przemysłu chemicznego do dnia 25 listopada br. i przekroczyć plan wartościowy o 11,5 proc., wykonując do końca br. dodatkową produkcję wartości 129 miln. zł według cen z 1937 r.

Uczestnicy narady postanowili również zwiększyć plan oszczędnościowy, opracowany przez administrację przemysłową o 996 miln. zł i osiągnąć w ten sposób 3 miliardy złotych oszczędności w przemyśle chemicznym w roku 1949.

Chłopi na cześć Kongresu

Masowe zobowiązania robotników rolnych

Nie tylko robotnicy w mieście, ale i robotnicy rolni, zatrudnieni w majątkach państwowych, podejmują uchwały i zobowiązania dla uczczenia **II Kongresu Związków Zawodowych.** Oto znowu garść uchwał, powziętych przez pracowników majątków, z obszaru województwa łódzkiego.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych **Obiesin i Zapokrzecin** w powiecie łęczyckim postanowili oczyścić rowy przydrożne długości 1000 m.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych **Rogów** w powiecie brzezińskim zobowiązali się oczyścić pola z chwastów, co przyniesie blisko 65 tys zł oszczędności. Rada Zakładowa tegoż majątku ma uaktywnić wszystkich członków Związku, zaś pracownik majątku, oborowy, ob. Jan Stasiak, dla uczczenia dnia Kongresu przyrzekł przez racjonalne żywienie inwentarza i należytą opiekę, podnieść produkcję mleka w stosunku do roku 1948 o 15 procent, co przyniesie około 300 tysięcy złotych dodatkowych dochodów.

Robotnicy Majątku Doświadczalnego Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego—**Lućmierz** zobowiązali się przez oszczędne obchodzenie się z narzędziami, oraz przez dbałość i należyte ich wykorzystanie, zaoszczędzić 300 tysięcy złotych.

Robotnicy — ogrodnicy Państwowych Zakładów Ogrodniczych w Łodzi przy ul. Tymienieckiego 56—58 postanowili do dnia 25 maja przesadzić 8 tysięcy sztuk cyklamen. Jest to praca, która miała być wykonana do dnia 1 czerwca. Jednocześnie przystąpią oni do zwiększenia oszczędności przez umiejętne obchodzenie się z narzędziami, rozpoczną również walkę ze szkodnikami roślin i owoców.

Zobowiązania na cześć Kongresu podejmują również robotnicy, pracujący w prywatnych przedsiębiorstwach rolnych.

Delegaci robotników rolnych prywatnych zakładów ogrodniczych Wielkiej Łodzi i powiatu łódzkiego w liczbie 60 osób, dla uczczenia Kongresu postanawiają wciągnąć do szeregów związkowych wszystkich robotników, dotychczas nie zrzeszonych, a zatrudnionych w zakładach ogrodniczych prywatnych i u bogaczy wiejskich.

Im bliżej dnia Kongresu, tym więcej podobnych zobowiązań.

Komunikat

Uwaga! Słuchacze kursu dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych.

Dziś o godzinie 17-tej seminarium z wykładu „Polski ruch robotniczy".

O godzinie 18-tej wykład pt. „Co to jest korespondencja".

Wydział Propagandy ŁK PZPR

Redakcja „Głosu Robotniczego"

Handel żywym towarem za dolarową kurtyną

Jak IRO zamyka drogi powrotu do ojczyzny dorosłym i dzieciom

(Korespondencja własna „Głosu")

BERLIN, w maju.

W niemieckiej miejscowości kuracyjnej Bad Kissingen, w strefie amerykańskiej, odbył się niedawno bankiet, o którym pisała następnie prasa niemiecka. Bankiet ten był znamienny nie ze względu na jakość podawanych potraw, na miarę wypitego whisky lub wina. Bankiet wzbudził zainteresowanie tym, że wydany został przez urzędników IRO, międzynarodowej organizacji uchodźczej, na cześć dostojnego gościa — hurtownika „żywego towaru'', który po towar ten przybył aż z Nowej Zelandii. Interes zapowiadał się nieźle, Nowozelandczyk był dobrym i stosunkowo mało kapryśnym odbiorcą, toteż bramy wszystkich obozów, gdzie przebywają tzw. dipisi „displaced persons'' (osoby wysiedlone) stanęły otworem przed kupcem z egzotycznej krainy.

Nie wiem dokładnie, kogo i do jakiej pracy zwerbował, ale pewne jest, że w swej akcji werbunkowej korzystał z **uczynnej pomocy i współpracy władz IRO**. Pewne jest również, że w wyniku tej akcji załadowano na statek **nową gromadę Ukraińców, Polaków, Czechów i Bułgarów**, aby ich zawieźć do ciężkiej pracy w tropikalnym klimacie na fermach i plantacjach.

Nowozelandczyk nie był ani pierwszym, ani ostatnim odbiorcą. odwiedzającym **powojenny jarmark ludzki**, którym są obozy IRO w strefach amerykańskiej i angielskiej. Już przed nim zjawiali się w tych obozach agenci z Kanady, z Afryki, z krajów Ameryki Południowej, chcący zdobyć zdrowy i silny materiał ludzki, który w nieświadomości miejscowych warunków zgodzi się pracować za nędzne grosze, za bylejakie pożywienie, za bylejaki kąt pod dachem.

Szukano przede wszystkim ludzi do ciężkiej pracy, do kopalń, do karczowania lasów, do uprawiania roli na plantacjach. Fachowcy kontraktowani byli bardzo chętnie, zaś na intelektualistów nie zwracano uwagi chyba, że prezentowali zdrowe mięśnie, zamiast uniwersyteckiego dyplomu.

Agenci werbunkowi obiecują zazwyczaj z początku złote góry, zanim zwerbowany robotnik nie położy swego podpisu i zanim nie przeniesie się go na etap do **strzeżonego przez wartowników obozu przejściowego**; z tą chwilą **STAJE SIĘ ON WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA, KTÓRE „ZAKONTRAKTOWAŁO'' GO** i bez szemrania musi wstąpić na pokład, a raczej pod pokład statku.

O dalszym losie wywiezionych w ten sposób ludzi — Rosjan, Czechów, Polaków, Węgrów, Rumunów i Bułgarów można dowiedzieć się z listów, które przychodzą później, niekiedy bardzo późno, do rodzin i przyjaciół. Czytałem dwa takie listy: w jednym z nich pisze z Australii rozgoryczony inż. Peterson, że farmer, u którego pracuje, wymyśla mu od darmozjadów i odpowiednio do tego traktuje, a wszystko dlatego, że inż. Peterson nie nauczył się w czasie swych studiów naukowych sposobu racjonalnego dojenia krów. Drugi list, również z Australii przysłała Katarzyna Kerik, którą wywieziono wraz z mężem na fermę; oboje pragną gorąco powrotu, gdyż praca na fermie przy lichym pożywieniu i jeszcze lichszej zapłacie, trwa **od 6 rano do 9-tej wieczór.**

* * *

Podczas gdy dobrze zapłaceni agenci szukają po europejskich obozach kulisów do pracy kolonialnej, „agenci'' innego rodzaju wyszukują wśród „dipisów'' ludzi, **odpowiednich do służby w szeregach z bronią w ręku.** Znajdują takich wśród byłych własowców, byłych żołnierzy Andersa, a również i wśród członków zagranicznych kompanii SS, którzy ze zrozumiałych względów nie chcą wracać do krajów ojczystych. Ludzi tych ćwiczy się następnie wojskowo na dziedzińcach koszar amerykańskich i brytyjskich, zbiera się ich w Osnabrueck, a pod Brunświkiem ćwiczy się w strzelaniu. Stąd właśnie powstają **kompanie i pułki** tzw. policji przemysłowej, która w istocie jest złożoną z „dipisów'' organizacją militarną.

W tym czasie, gdy kupcom „żywego towaru'' czyniono na terenie obozów IRO wielkie udogodnienia, to oficerom radzieckiej misji repatriacyjnej zabroniło się tam wstępu, zaś nieco później, jak wiadomo, zmuszono drogą szykan radziecką misję repatriacyjną do opuszczenia Frankfurtu n. Menem. Również oficerom z państw demokracji ludowej uniemożliwiono kontakt z rodakami na terenie obozów IRO. Wskutek tego utracili uchodźcy możność porozumienia się z przedstawicielami swoich władz **w sprawie powrotu do ojczyzny.** IRO obwarowało swoje baraki nie tylko przed żywymi ludźmi ze wschodu, lecz i przed prasą krajów Europy Wschodniej.

* * *

Prawda o życiu za „żelazną kurtyną'' zdawała się być tak niebezpieczna dla władz „IRO'', że schowały one swych obozowiczów za prawdziwą kurtynę, chroniąc ich od skutków „szkodliwej propagandy repatriacyjnej''. Co gorsza i co już pachnie po prostu skandalem, to fakt odizolowania przez IRO **dzieci obcych narodowości, przeważnie sierot ze Związku Radzieckiego i z Polski, pozostałych w Niemczech** po zmarłych lub poległych radzieckich i polskich obywatelach. Dzieci nie są wydawane z powrotem ich krajom i rodzinom, lecz wysyłane na **dalszą tułaczkę do Kanady i krajów Ameryki łacińskiej.**

IRO — International Refugee Organisation — jest instytucją międzynarodową z centralą w Genewie, która miała się zająć przede wszystkim repatriacją obywateli różnych krajów europejskich, przebywających jeszcze od czasów wojny i to wbrew swej woli, na terenie Niemiec i Austrii.

Do IRO należy 17 państw. Ale **nie należą do niej ani Związek Radziecki, ani Polska, ani Czechosłowacja, ani Bułgaria, ani Rumunia, słowem ani jeden z tych krajów, z których Niemcy porwali do obozów i na roboty najwięcej obywateli.** Zadań swych w zakresie repatriacji IRO nie spełniło i nie spełnia, natomiast działając w interesie należących do niej państw takich, jak m. inn. Argentyna, Brazylia, Kuba, Nowa-Zelandia, czyni ona wszystko, **aby przysporzyć tym państwom „białych murzynów'' do pracy.**

Działalność „międzynarodowej'' organizacji w Niemczech ma potrwać jeszcze rok, do lipca 1950. W związku z tym postępowa prasa niemiecka zadaje słuszne pytanie, ilu jeszcze uchodźcom zdoła IRO w tym czasie **uniemożliwić powrót do ojczyzny?**

Leopold Marschak.

Zastępca z ramienia ZSRR sekretarza generalnego ONZ

NOWY JORK (PAP). — Nowy zastępca sekretarza generalnego ONZ z ramienia ZSRR — **Zinczenko** objął urzędowanie.

Zgodnie ze statutem ONZ do kompetencji jego należą sprawy Rady Bezpieczeństwa.

Wcielamy uchwały KC PZPR w życie

Obrady rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnicy Śródmieście-Lewa

Obrady rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnicy Śródmieście — Lewa, na które przybył I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, tow. Dworakowski, poświęcone były omówieniu uchwał ostatniego Plenum KC PZPR.

Po referacie sprawozdawczym I sekretarza Dzielnicy tow. Olejniczaka wywiązała się ożywiona dyskusja, do której zapisało się 24 towarzyszy — członków Komitetu dzielnicowego, sekretarzy organizacji podstawowych oraz prelegentów.

Jako pierwszy głos zabrał tow. Klimczak z PZPJG Nr 1, który wskazał na dużą rolę szkolenia ideologicznego w pracy partyjnej.

— Po zakończeniu każdego kursu szkoleniowego — powiedział tow. Klimczak — rozrasta się nasz aktyw, a przecież tylko w oparciu o szeroki, stale zwiększający się aktyw, możemy przystąpić do realizacji zadań, jakie stawia przed nami Partia.

Drugim zagadnieniem, które znalazło szerokie odbicie w dyskusji, była sprawa łączności między miastem a wsią. Krótki, bo zaledwie kilkumiesięczny okres współpracy załóg fabrycznych z poszczególnymi gromadami naszego województwa pozwolił jednak towarzyszom na poczynienie wielu spostrzeżeń, które niewątpliwie ułatwią dalszą pracę nad umacnianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego i przyczynią się do dalszego usprawnienia pracy na wsi.

Tow. Holcberger wskazał na konieczność starannego doboru personalnego grup wyjeżdżających na wieś.

— Towarzysze ci muszą nie tylko dobrze reperować maszyny, lecz w pierwszym rzędzie powinni umieć rozmawiać z chłopami — ich prostym językiem.

O tym, że praca brygad robotniczych w terenie spotyka się jeszcze z niedostatecznym zrozumieniem kierowników spółdzielni i przewodniczących ZSCh mówi tow. Mikołajczykowa.

Omawiając sprawy produkcyjne, towarzysze podkreślili konieczność wzmożenia dyscypliny pracy, która swym zasięgiem powinna objąć nie tylko robotników, lecz cały personel fabryczny łącznie z dyrektorem zakładu. To samo zresztą dotyczy zagadnień oszczędnościowych — które, jak o tym mówił jeden z mówców — zdaniem niektórych referentów, nie odnoszą się do personelu biurowego.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcili również towarzysze z aktywu sprawom młodzieżowym i zagadnieniom szkolnym. Słusznie podkreśliła tow. Kuraczkowa z koła nauczycieli konieczność większego powiązania domu ze szkołą.

— Rodzice, jeśli przychodzą do szkoły — powiedziała tow. Kuraczkowa — pytają się o stopnie, ale rzadko interesują się zachowaniem dziecka, stopniem jego uspołecznienia lub przynależnością organizacyjną. Rodzice nie wykazują również zbyt często zainteresowania dla ogólnego poziomu szkoły. Nie obchodzi ich, czego i w jaki sposób uczą się ich dzieci. Nowe komitety rodzicielskie, pomimo kończącego się roku szkolnego, nie powinny o tych zagadnieniach zapomnieć. Kontrola i wgląd postępowych, świadomych rodziców w życie i pracę szkoły, to gwarancja, że zakład naukowy spełni swoje wychowawcze zadania.

Wiele jeszcze spraw poruszyli w dyskusji towarzysze. Nie sposób ich wszystkich omówić, choć poruszały bardzo ważne zagadnienia. Lecz pomimo swej różnorodności tematycznej, jedna była sprawa, która łączyła te wszystkie wypowiedzi, a była nią troska o usprawnienie naszej pracy partyjnej na wszystkich placówkach i szczeblach organizacyjnych.

Podsumowanie dyskusji, którego dokonał tow. Dworakowski stało się cennym instruktażem pracy dla aktywu i całej dzielnicy.

Na zakończenie obrad zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której zobowiązali się przenieść w teren swojej pracy i skonkretyzować na swych placówkach doniosłe uchwały Plenum Kwietniowego KC PZPR.

Mikołaj Ochłopkow o teatrze polskim

Znakomity reżyser i artysta radziecki Mikołaj Ochłopkow, kierownik moskiewskiego Teatru Dramatycznego, ogłosił na łamach tygodnika „Sowietskoje Iskusstwo" artykuł, poświęcony niedawnemu tournee jego trupy po Polsce i Czechosłowacji.

Przyjęcie, które zgotowano naszemu teatrowi — pisze Ochłopkow — przeszło najśmielsze oczekiwania. Przekonaliśmy się naocznie, jak głęboko na widzów oddziaływuje teatr radziecki, wystawiający sztuki, poświęcone aktualnym problemom współczesności"

Ochłopkow wyraża się z dużym uznaniem o realistycznym nurcie w polskiej sztuce teatralnej.

Ochłopkow podkreśla, że teatry polskie często wystawiają sztuki autorów radzieckich, które cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem. Ze szczególnym uznaniem pisze Ochłopkow o realistycznym wystawieniu „Wrogów" Gorkiego w Teatrze Polskim.

Chciało by się wiele opowiedzieć o dyrektorze Teatru Nowego, znanym poecie Tuwimie, oraz o wielu mistrzach sceny polskiej — pisze Ochłopkow. Wszyscy oni wykazują pełne zrozumienie tej prawdy, że sztuka i naród, sztuka i polityka, sztuka i wielkie socjalistyczne zadania społeczeństwa demokratycznego nie mogą być rozdzielone wyodrębnione, oderwane od siebie.

Ochłopkow zwraca uwagę na szereg ujemnych pozycji w repertuarze polskiego teatru, m. in. na sztukę Szaniawskiego „Dwa teatry", pełną fałszywego symbolizmu.

Na marginesie

Heinz Hartman leci na księżyc

W hearstowskim dzienniku „New York Journal and American" niejaki Heinz Hartmann, ex-hitlerowski „naukowiec" wydrukował artykuł na temat zamierzonej podróży na... księżyc. Taka podróż — w pocisku rakietowym — miałaby trwać od 40 — 100 godzin. Trasa: Zachodnie Niemcy — księżyc, bez zatrzymania i przesiadania.

Herr Hartmann nie ukrywa jednak, że zbudowanie takiego okrętu powietrznego nastręcza ogromne trudności. Najgłówniejsze z nich polegają na tym, by rozwiązać problem hamującego lot pocisku przyciągania ziemskiego i nadać temu pociskowi ogromną szybkość początkową — 11.200 metrów na sekundę.

W swoim artykule Hartmann nie wyjaśnia, jak zamierza usunąć wspomniane trudności. Lecz przy bliższym zapoznaniu się z treścią artykułu, wypada dojść do wniosku, że właściwie problemy naukowe nie są głównym przedmiotem zainteresowań, ani Hartmana, który pełni funkcje „doradcy" amerykańskich władz okupacyjnych, ani też jego wysoko postawionych szefów. Okazuje się, że Hartmann oraz jego współpracownicy, zrzeszeni w tzw. „Towarzystwie badania zagadnień międzyplanetarnych" (!), zajmują się gorliwie całkiem innymi — najzupełniej ziemskimi—sprawami.

Towarzystwo tych „badaczy" istniało już za czasów Hitlera i — jak wyznaje Hartmann — właśnie ci „naukowcy" wynaleźli pociski rakietowe, m. in. V 2 i umożliwili ich zastosowanie przy bombardowaniu W. Brytanii. Amerykanie nie tylko nie rozpędzili tych hitlerowskich zbrodniarzy, co powinni byli uczynić według umowy poczdamskiej, lecz przeciwnie — zezwolili na „reorganizację" Towarzystwa, które ma główną siedzibę w Sztuttgarcie.

Herr Hartmann i jego koledzy, pod skrzydłami władz amerykańskich, kontynuują obecnie „prace" nad budową i „doskonaleniem" rakietowych narzędzi masowego zniszczenia, a zwłaszcza — V 2. Zmienili się tylko rozkazodawcy i chlebodawcy tych „naukowców". Pewną ich część, w liczbie ok. 100, Amerykanie po prostu eksportowali do USA. A tutaj zawodowi ludobójcy niemieccy zajmują się pilnie, opłacani w dolarach, badaniami i wynalazkami w zakresie pocisków rakietowych, starając się powiększyć zasięg ich działania i siłę niszczycielską.

Heinz Hartmann wygadał to wszystko mimochodem w swoim artykule; niewątpliwie ku niezadowoleniu amerykańskich mocodawców, którzy woleliby do czasu trzymać w tajemnicy „badania międzyplanetarne" hitlerowskich profesorów i specjalistów.

W istocie rzeczy, te „badania" służą tylko za osłonę zbrodniczych zamierzeń, których celem nie są bynajmniej podróże na księżyc, lecz nowe, krwawe awantury wojenne na naszej ziemskiej planecie.

B. D.

Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). — Jak donosi dziennik „Szabad Nep", 31 bm. odbędzie się Plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, na którym sekretarz generalny partii Matyas Rakosi wygłosi referat o wynikach wyborów do parlamentu i o sytuacji politycznej.

W. Ażajew — 152

Daleko od Moskwy

Dziewczyna nie rozumiała, co dzieje się w duszy Aleksego, który w ciągu kilku chwil już się opanował. Wiedział, że nie może odwzajemnić jej uczucia. Czuł się samotnie, sieroco, zimno i zapragnął ciepła. Dobroć i troskliwość Żeni wzruszały go.

I właśnie dlatego, że pragnął ciepła i że ciągnęło go do dziewczyny, powiedział niemal chłodno:

— To dobrze, że o tobie tak mówią. Zuch! Jestem bardzo rad...

— Dziękuję, Alosza... Mam tobie wiele do zawdzięczenia — odrzekła Żenia, lecz coś, jakby zgasło w niej.

Kowszow zostawszy sam, długo przechadzał się po nowym pokoju. Przemyśliwał nad swoim stosunkiem do Żeni i doszedł do wniosku, że postąpił tak, jak należało. Jednakże żal mu było dziewczyny, a jej zasmucona twarz wciąż stała mu przed oczami. Aleksy potknął się o dywan i wtedy poczuł szalone zmęczenie, nogi się pod nim uginały i strasznie chciało się spać. Za godzinę należało zabrać się do pracy — tak że nie warto było kłaść się. Ale łóżko nęciło, nie mógł się opanować i nie rozbierając się położył się na puszystej kołdrze. Sen zmorzył go momentalnie. I prawdopodobnie we śnie przypomniały mu się słowa ojca, który mawiał: „Na świecie Alosza jest dużo, bardzo dużo dobrych ludzi. Szkoda tylko, że nie zawsze ich spostrzegamy i nie zawsze im wierzymy. A należy ich widzieć i wierzyć im...".

Obudził się, jak gdyby nagle szarpnięty i z przestrachem chwycił za zegarek. Okazało się, że spał wszystkiego jedną godzinę. Po dziesięciu minutach siedział już w gabinecie i pisał, opracowując część sprawozdania. Należało dać dokładny obraz wszystkiego, co widział i zrobił na trasie. Drugą połowę sprawozdania z ostatecznymi wnioskami o projekcie przeniesienia rurociągu naftowego na lewy brzeg opracował Beridze.

Kuźma Kuźmicz zastał Aleksego zapisującego arkusze... Stary już na progu zauważył ,że twarz młodego człowieka, siedzącego przy biurku w kożuszku, zmizerniała, i pociemniała. Kowszow szybko pisał, marszcząc się, niezgrabnie trzymając w ręce papierosa. Włosy niedbale opadały mu na czoło.

Zjawienie się Topolowa było mu nie na rękę. „Tak wcześnie przylazł, lepiej siedziałby w domu" — pomyślał Aleksy z niezadowoleniem. Ale natychmiast zwrócił uwagę na podniecenie starego inżyniera. Topolow był mocno zdenerwowany i podszedł prosto do niego. Aleksy rzucił pióro i pośpiesznie wyciągnął rękę na przywitanie.

— Alosza, — powiedział Kuźma Kuźmicz i Kowszowa przeraził ten krótki zwrot: nigdy nie słyszał go z ust starego i nie spodziewał się kiedykolwiek usłyszeć.

— Muszę z wami pomówić. Uprzedzam, że rozmowa nie jest służbowa, ani zawodowa, ale dla mnie, a może i dla was — konieczna.

— Jeśli to jest możliwe, proszę ustosunkować się bez niechęci i bez ironii. Za godzinę rozpocznie się dzień pracy. Za godzinę zadzwoni telefon, przyjdą ludzie z pilnymi sprawami. A wówczas nie wypowiem do was ani jednego nieurzędowego zdania, a zresztą może nie zechcecie mnie słuchać. Rozmowa zaś musi się odbyć. Moją jest winą, że pomiędzy nami utworzył się lód i ja pierwszy pragnę go przełamać...

Stary zamilkł na chwilę i pytająco spojrzał na Kowszowa, który spoglądał zatroskany na nieskończone sprawozdanie, ale odrzekł poważnie i ze współczuciem:

— Słucham was, Kuźmo Kuźmiczu. Proszę siadać.

— Alosza... Pewien mądry człowiek przypomniał mi niedawno słowa Włodzimierza Iljicza Lenina: „...porażka nie jest tak niebezpieczna, jak niebezpieczna jest obawa przyznania się do porażki i wyciągnięcie z niej wniosków". Przypomniał mi nie bez powodu i w odpowiedniej chwili. Poniosłem w swoim życiu straszliwą porażkę, ale nie rozumiałem i nie przyznawałem się do niej. Obecnie jednakże zdałem sobie sprawę z przegranej i wyciągnąłem wnioski. I od tego pragnę właśnie rozpocząć naszą rozmowę. Ale zaklinam was i proszę nie dziwić się rozmowie, nieoczekiwanej z mojej strony ekscentryczności i chaotyczności tego, co powiem...

Prof. Dr. Józef Chałasiński

Delegat Polski na Kongres Pokoju.

Walczymy o pokój

Paryski Kongres w Obronie Pokoju był wydarzeniem olbrzymiej doniosłości. Narody całego świata wyraziły swą wolę pokoju i potępiły wszelkie wojenne knowania. Był to dalszy ciąg światowej akcji, której ideę wyraził dobitnie Kongres Wrocławski w ubiegłym roku.

Znany fizyk angielski, Bernal, wyraził się o Kongresie Wrocławskim, że „po raz pierwszy od wojny zrodziło się poczucie nowej intelektualnej ery. Ton tej ery jeszcze się nie wyjaśnił: nadają go ludy, które się dopiero wyzwalają i walczą jeszcze. Jeżeli jednak ten głos naszych czasów — kończy Bernal — nie dojdzie do naszych uszu, to odbije się na nas samych".

Ludzkość nie chce wojny. Trzeba się przeciwstawić zawczasu tym wszystkim poczynaniom, dzielącym świat na wrogie obozy, niosącym niebezpieczeństwo wojny. Kongres Pokoju był tylko jednym z etapów wielkiej walki o pokój dla świata i o prawo każdego narodu do swobodnego rozwoju.

Wszystkie dotychczasowe Kongresy — Wrocławski, Paryski i Praski — dały wyraz przekonaniu, że konieczne jest wytworzenie opinii publicznej świata w sprawach wojny i pokoju: opinii jawnej, dobrze poinformowanej i sumiennej, — która przeciwstawiłaby się wszelkim formom anonimowej i ukrytej propagandy wojennej, mającej na celu posiew niezgody między narodami i kopanie przepaści między nimi.

Opinia taka już powstała i jest potężnym czynnikiem przeciwdziałania propagandzie wojennej oraz podstępnym machinacjom międzynarodowych koncernów kapitalistycznych i polityków, z nimi związanych. Siły pokoju, opierające się na szerokich masach ludowych we wszystkich krajach świata, stały się poważnym czynnikiem politycznej sytuacji światowej. Narody nie chcą wojny i swoją wolę pokoju wyrażają w potężnym ruchu pokoju, ogarniającym cały świat.

We wszystkich krajach masy ludowe odmawiają swej moralnej aprobaty podżeganiom do wojny. Przeciwko tym machinacjom jednoczą się masy ludowe wszystkich krajów. Jednoczą się przeciwko siłom imperializmu, przeciwko siłom, które zaślepione chęcią panowania nad światem pracują na zgubę całej cywilizacji ludzkiej.

Pod znakiem światowego zjednoczenia sił pokoju rozpoczynają się obrady Ministrów w Paryżu. Od początku do końca obradom tym towarzyszyć będzie światowy ruch pokoju, nie słabnący w swej czujności. Ruch ten zmusi polityków do słuchania sumienia ludzkiego, które w światowej akcji pokoju zjednoczyło ludzi różnej orientacji, radzieckiego pisarza A. Fadiejewa z katolickim księdzem Boullier.

Na polskiej ziemi był Oświęcim, Majdanek i inne obozy, których komory gazowe i krematoria stały się upiornym symbolem ostatniej wojny. W muzeum w Oświęcimiu są jeszcze resztki wojennych trofeów hitleryzmu: „Stosy dziecinnych ubranek i protezy, oderwane kalekom, mordowanych w komorach gazowych". Wobec tych trofeów ostatniej wojny sumienie człowieka bije na alarm. I my apelujemy w imię zniszczonej Warszawy i w imię Warszawy, wspaniale się odbudowującej. Zwracamy się z tym apelem do wszystkich narodów świata. Zwracamy się z tym apelem do narodów amerykańskiego i angielskiego. Nie chcemy, ażeby któremukolwiek miastu świata przypadł kiedykolwiek w udziale los tragiczny naszej Warszawy. I dlatego walczymy o pokój.

Katecheta - deprawatorem młodzieży szkolnej

Decyzją Prokuratury został aresztowany i osadzony w więzieniu katecheta szkoły podstawowej w osadzie Kaczka pod Tomaszowem, Józef Porczyk.

Katecheta Porczyk, skierowany do szkoły w Kaczce przez kurię biskupią, aresztowany został za deprawowanie nieletnich dziewcząt, uczennic szkoły, w której wykładał religię.

Jak się dowiadujemy, **mimo, że upłynęło już około 3-ch tygodni od chwili, gdy szkoła zawiadomiła miejscowego proboszcza o przestępstwach Porczyka, mimo, że jest on już aresztowany, kuria biskupia dotychczas nie odwołała katechety ze swojego stanowiska. Dla kurii biskupiej zboczeniec Porczyk jest w dalszym ciągu katechetą z jej ramienia w szkole w Kaczce.**

„Działalność" zboczeńca wywołała niesłychane oburzenie nie tylko wśród rodziców zbeszczeszczonych dziewcząt, lecz wśród wszystkich rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły w Kaczce i w całym społeczeństwie tomaszowskim.

Ostatnie przygotowania do Kongresu

Lepiej poznać bolączki — jasno ustalić postulaty klasy robotniczej

oto najpilniejsze zadania delegatów i działaczy związkowych

Klasa robotnicza Łodzi dobrze uświadamia sobie, czym powinien być i czym będzie drugi w Polsce Ludowej KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, docenia jego historyczne znaczenie w życiu całej klasy robotniczej Łodzi i odpowiednio przygotowuje się do niego. I stwierdźmy to bez ogródek: najlepiej przygotowania te wypadły tam, gdzie czynione są one BEZPOŚREDNIO PRZEZ ROBOTNIKÓW, przy warsztatach pracy.

Wystarczy przeczytać **uchwały oraz rezolucje załóg fabrycznych,** zespołów robotniczych i pojedyńczych robotników, zamieszczane codziennie na naszych szpaltach, wystarczy przeczytać te dziesiątki i setki uchwał i rezolucji, dla których, niestety, nieraz wprost brak miejsca na łamach naszego pisma, wystarczy pobieżnie chociażby zsumować niektóre zawarte w tych uchwałach cyfry, a otrzymamy **jasny i wyrazisty obraz tej imponującej całości:** klasa robotnicza Łodzi przygotowuje się do Kongresu dziesiątkami tysięcy dodatkowych kilogramów przędzy, setkami tysięcy ponadplanowych metrów tkanin, znacznym zwiększeniem ilości produkcji pierwszego gatunku i wydatnym zmniejszeniem odsetka braków. Klasa robotnicza Łodzi przygotowuje się do swojego Kongresu remontem maszyn i narzędzi pracy, pomieszczeń żłobków i przedszkoli, budową nowych boisk sportowych, uprzątaniem podwórek fabrycznych, ulepszeniami w dziedzinie higieny i bezpieczeństwa pracy.

Te przygotowania świadczą niewątpliwie **o słusznym pojmowaniu zadań klasy robotniczej w obliczu Kongresu.** Ale trzeba również stwierdzić, że istnieją jeszcze pewne dysproporcje między tym imponującym wkładem pracy klasy robotniczej Łodzi, a **przygotowaniami organizacyjnymi do Kongresu.**

Wielu spośród delegatów na Kongres — nie otrzymało jeszcze w pełni od swych wyborców **nakazów kongresowych** i nie ma jasno ujętych życzeń i żądań klasy robotniczej. Przyczyna tego stanu rzeczy jest jedna: nie wszędzie jeszcze delegaci spotkali się z robotnikami, których reprezentują, nie wszędzie robotnicy mieli możność w obecności delegatów i przedstawicieli Związków wyłuszczyć swe bolączki. Po prostu nie wszędzie odbyły się **zebrania przedkongresowe** i nie wszędzie tam, gdzie się odbyły, zostały one należycie zorganizowane.

Byliśmy przedwczoraj **na zebraniu delegatów z Łodzi i województwa.** Dobrze zrobiła łódzka OKZZ, że urządziła takie zebranie. Należy tylko żałować, że nie udało się tak zorganizować technicznie zebrania, aby zapewnić obecność wszystkich delegatów.

O czym świadczyły wypowiedzi delegatów? Świadczyły one o tym, że w każdym niemal wypadku, gdy delegat wchodzi w prawdziwy, bezpośredni kontakt z robotnikami, to wówczas wie, z czym jedzie na Kongres, gdyż robotnicy wyraźnie formułują swe postulaty.

Oto przykład: głos ma **tow. Bańkowska z PZPB Nr 8:**

— Robotnicy nakazali mi postawić na Kongresie **sprawy mieszkaniowe.**

Mówi **tow. Krystera z PZPB Nr 3:** — Robotnicy domagają się rozpatrzenia przez Kongres **SPRAWY BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO.**

O tym samym w imieniu reprezentowanych przez siebie robotników mówili także inni delegaci. Mówili — i słusznie. Nie wykluczamy możliwości, że również delegacje z innych województw postawią przed Kongresem sprawę budownictwa mieszkaniowego. Ale, nie ulega wątpliwości, że delegacja łódzka ma pełne prawo to uczynić. Jak wynika bowiem z tych wypowiedzi, łódzka klasa robotnicza uważa, że Związki Zawodowe nie zrobiły jeszcze tego wszystkiego, co do nich należało, w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, że nie stawiają tego zagadnienia z należytym naciskiem przed odpowiednimi czynnikami państwowymi i wywierają np. znikomy wpyw na — słabą na ogół — pracę łódzkich przedsiębiorstw budowlanych.

Delegaci, którzy weszli w bezpośrednie zetknięcie ze swymi wyborcami, przyjdą na Kongres również z innymi ważnymi życzeniami klasy robotniczej.

— Więcej żłobków i przedszkoli dzielnicowych — nakazały jednej z delegatek jej towarzyszki pracy. Jakże słuszny jest ten postulat w warunkach Łodzi, gdzie niejednokrotnie matki muszą bardzo daleko i o różnych porach dnia wozić swe dzieci do żłobka lub przedszkoli fabrycznych.

Słyszeliśmy też liczne głosy domagające się:

WPŁYWU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NA USPRAWNIENIE — POZOSTAWIAJĄCEJ WIELE DO ŻYCZENIA — PRACY UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ;

— WYSUNIĘCIA WIĘKSZEJ ILOŚCI KOBIET NA KIEROWNICZE STANOWISKA I OKAZANIE WIĘKSZEJ POMOCY JUŻ WYSUNIĘTYM;

— naprawy błędów, jakie zakradały się do umów zbiorowych w niektórych gałęziach przemysłu

i wielu innych słusznych pociągnięć.

Niestety jednak, jeszcze nie wszyscy delegaci wsłuchali się należycie **w głosy klasy robotniczej.** I dlatego na omawianej konferencji delegatów nie znalazły należytego odzwierciedlenia wołania o wzmożenie pracy kulturalnej, o upowszechnienie teatru i kina. Dlatego też na naradzie delegatów łódzkich mało się mówiło o sprawach, nurtujących wśród ogółu robotników naszego miasta: właściwego kierowania przez Związki ruchem współzawodnictwa pracy, właściwej opieki nad przodownikami pracy, sprzyjających warunków dla ruchu wynalazczości robotniczej i wielu innych.

TYDZIEŃ JESZCZE POZOSTAŁ DO KONGRESU. Ten tydzień winien być dobrze wykorzystany przez delegatów i działaczy związkowych. Trzeba w ciągu tego tygodnia sięgnąć w głąb klasy robotniczej, wsłuchać się dobrze w jej głos, poznać jej bolączki i jasno ustalić jej słuszne postulaty — oto pilne zadanie wszystkich delegatów i wszystkich działaczy ruchu związkowego.

A. P.

To i owo

Niebezpieczne „kryterium"

Z niejakim wzruszeniem przeczytaliśmy w jednym z tak licznych w Polsce pism klerykalnych dłuższy artykuł o roli i znaczeniu bibliotek. Artykuł ten ukazał się wprawdzie w dwa tygodnie po zakończeniu się „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy", ale nie będziemy tego owemu pismu wypominali: lepiej (bowiem) późno, niż wcale — jak powiedziała pewna babcia, spóźniwszy się na pociąg. Zresztą — stwierdza to sam autor artykułu — chodzi tu właściwie o przysłowiowy drugi grzyb w barszczu. Bo kiedy mianowicie z inicjatywy naszego rządu rozkręciło się w całym kraju potężną akcję upowszechnienia czytelnictwa, pismo klerykalne przypomniało sobie, że nieźleby było do tej akcji włączyć i sprawę.... bibliotek „rozsiedlających się przy parafiach".

Oczywiście, p. St. Więcł. zdaje sobie z tego sprawę, iż biblioteki parafialne, których księgozbiór jest do tej pory układany wg obskuranckich zaleceń ks. Pirożyńskiego, trącą fatalnie parafiańszczyzną i dlatego — powiada — trzeba je „przystosować do zmienionych okoliczności" czyli inaczej mówiąc: „uatrakcyjnić".

„Wynika z powyższego — pisze p. St. Więcł — pewne kryterium dla kierowników bibliotek parafialnych. Nigdy nie należy obawiać się wprowadzenia do katalogu bibliotek parafialnych, książek o treści „świeckiej", o tytułach najwięcej „świeckich", jeżeli te książki zostały napisane przez ludzi z prawdziwym i rzetelnym talentem...".

Niebezpieczne „kryterium", panie St. Więcł, bardzo niebezpieczne! Po prostu heretyckie. Prawdziwy i rzetelny talent, ba, nawet tzw. złote zgłoski w historii literatury światowej — to jeszcze mało, bardzo mało. Czyżby p. St. Więcł. i jego klerykalny organ nie słyszał nic a nic o sławetnym „indeksie książek zakazanych"? Wymienić może paru ludzi „świeckich", których książki — acz napisane „z prawdziwym i rzetelnym talentem" — zostały zabronione jako lektura dla wiernych przez cenzorów Citta del Vaticano? Prosimy uprzejmie: M. Kopernik, Galileusz, Voltaire, Diderot, Goethe, Schiller, Byron, Mickiewicz, Słowacki, Darwin, Balzac, Zola, Gorkij, Tołstoj, Romain Rolland, Tomasz Mann... Czyżby, w rzeczy samej, któryś z kierowników bibliotek parafialnych odważył się wprowadzać dzieła niektórych zwłaszcza w-w autorów? Nie da rady. „Indeks" nie pozwala. Za prelekcje paryskie Mickiewicza — klątwa, za „Colas Breugnon" Rollanda — analthema! Natomiast błogosławieństwo dla rewolwerowca amerykańskiego Donaldsa i „Sadzawki grzechu" „nawróconego" pornografa — Pitigrilli'ego...

E. Tam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Kongresowi Zw. Zawodowych w upominku

Komitet Współzawodnictwa Pracy przy PZPB i W Nr 22 postanowił zorganizować na cześć Kongresu jeszcze 7 dodatkowych zespołów współzawodnictwa. W ten sposób liczba uczestników współzawodnictwa podniesie się z 50 do 54 procent stanu załogi.

Robotnicy Oddziału Gospodarczego wraz z ogrodnikiem postanowili uporządkować plac przed budynkiem fabrycznym, zasiać na nim trawę i założyć kwietniki.

Komisja Kulturalno-Oświatowa zobowiązała się zorganizować kurs języka rosyjskiego.

* * *

Będziemy - mieli własną bibliotekę

W dniu 19 maja rb. w naszej świetlicy odbyło się walne zebranie pracowników Centrali Importowej Przemysłu Włókienniczego „Textilimport", zwołane przez Koło Z. Z., a poświęcone II Kongresowi Z. Z. w Warszawie.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła Z. Z., inż. T. Gelb. Referat programowy odczytał sekretarz Koła, po czym wygłosił przemówienie tow. Kawecki — przewodniczący łódzkiego oddz. Zw. Zaw. Prac. Biur. i Handl.

W wyniku żywej i interesującej dyskusji uchwalono dwie rezolucje, z których jedna protestuje przeciwko bezprzykładnej napaści na polski transatlantyk „Batory" i porwanie przez policję angielską G. Eislera.

W drugiej rezolucji czytamy: „Pracownicy Centrali Importowej Przemysłu Włókienniczego „Textilimport" w Łodzi — zgromadzeni w dniu 19-ym maja 1949 r. na ogólnym zebraniu, zwołanym przez Koło Z. Z., postanawiają celem uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie i dania wyrazu swej głębokiej solidarności z masami związkowymi w całym kraju, stworzyć własną świetlicową bibliotekę dla pracowników „Textilimportu", na co każdy pracownik składa conajmniej 2 książki.

Zobowiązujemy się ponadto pomóc pracownikom fizycznym, którzy na skutek istniejących przed wojną stosunków, nie mogli pobierać nauki w szkole, i zlikwidować wśród nich analfabetyzm. Postanowiono również uruchomić z dniem 1 czerwca zorganizowane we własnym zakresie, ambulatorium zakładowe".

Stefan Frenkel
korespondent „Głosu" „Textilimportu"

Zakończyliśmy kurs szkolenia partyjnego

W ubiegły piątek, w naszych zakładach odbyło się ogólne zebranie organizacji podstawowej PZPR, połączone z wręczeniem nagród i świadectw uczestnikom zakończonego właśnie kursu terenowego szkolenia partyjnego.

Zebranie zagaił tow Faust, sekretarz egzekutywy, powołując na przewodniczącego zebrania naszego dyrektora naczelnego, tow. Marię Gołębiakową.

Referat na temat sytuacji międzynarodowej wygłosił przedstawiciel Dzielnicy „Śródmieście-Prawa", tow. Cieślak.

Po dyskusji nad referatem przystąpiono do wręczania świadectw i nagród książkowych. Za pilność w nauce nagrodzeni zostali tow. tow. Sobczyk Krystyna, Faust Bolesław, Krajewski Władysław i Dudkiewicz Władysław. Wszyscy pozostali towarzysze otrzymali świadectwa ukończenia kursu.

Tow. Gołębiakowa zwróciła się następnie do uczestników kursu z przemówieniem, w którym podkreśliła doniosłość szkolenia ideologicznego, rozszerzającego nasz zasób wiedzy marksistowsko-leninowskiej.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończyliśmy zebranie.

J. Janicki
korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB i W Nr 22

—o—

Śladem naszych artykułów

Dlaczego nie wykorzystuje się wczasów leczniczych

Zamieszczony w „Głosie Robotniczym" artykuł na temat trzytygodniowych wczasów leczniczych (Na wczasy po zdrowie — Nr 134) głosi, że na skutek wadliwego popularyzowania tych wczasów, liczba niewykorzystanych skierowań przekracza 50 procent posiadanych przez OKZZ miejsc na dany miesiąc.

Być może, że strona propagandowa akcji wczasów pracowniczych — kuleje, ale sądząc z wypowiedzi starających się o wczasy lecznicze, istnieją jeszcze inne tego przyczyny.

Pracownik, usiłujący otrzymać wczasy kuracyjne, musi zwalniać się z pracy co najmniej czterokrotnie po 3 do 5 godzin za każdym razem.

Po pierwsze — trzeba zgłosić wizytę do lekarza rejonowego Ubezpieczalni Społecznej, następnie oddaje się krew do badania, w innym dniu — mocz do analizy, potem prześwietlenie serca i płuc, no... i Komisja Lekarska, która dopiero przekazuje do OKZZ po skierowanie.

Naturalnie, że te wszystkie analizy i ekspertyzy są potrzebne, gdyż nie ma innego sposobu, aby Komisja mogła określić rodzaj choroby, wskazać właściwą miejscowość kuracyjną i zalecić stosowanie odpowiednich zabiegów. Jednak potrzeba tych analiz, prześwietlań itp. nie upoważnia jeszcze do powodowania straty przez pracownika aż 20 godzin czasu..

Czy nie należało by znaleźć możliwości udogodnień, sprawniejszego załatwiania formalności, przy uzyskaniu wyników analizy, ekspertyzy lub prześwietlenia?

Czy byłoby możliwe, aby formalności te pracownik mógł ewentualnie załatwiać po godzinach pracy i czy to wielokrotne składanie wizyt nie odstrasza kuracjuszów?

Niewątpliwie, ułatwienie pracownikom rychlejszego otrzymania skierowań na wczasy lecznicze, przyniosłoby pełne wykorzystanie przydzielonych przez OKZZ skierowań kuracyjnych.

Adam Kowalski
korespondent fabryczny MZK

Praca zespołowa daje lepsze wyniki!

Dzielna „piątka“ z PZPW Nr 1

Jak pracuje brygada pierwszej jakości Marii Terpilakowej



Maria Terpilak

Grupa pierwszej jakości. Brzmi to poważnie i poważne istotnie znaczenie posiada fakt, że PRODUKCJA WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZESPOŁU MARII TERPILAKOWEJ UTRZYMUJE SIĘ STALE NA WYSOKOŚCI 100 PROCENT PRIMY. Wszyscy też bez wyjątku robotnicy PZPW Nr 1 wyrażają się z najwyższem uznaniem o tej młodej przodowniczy pracy, gdyż Maria Terpilak ma zaledwie 22 lata ,oraz o jej towarzyszach pracy: **Zofii Frankowskiej, Zdzisławie Szafrańskim, Stanisławie Janickim i Józefie Baranowskim.**

Kierownictwo Komitetu Współzawodnictwa potwierdza tę opinię: „Nie możemy nawet powiedzieć, kto przoduje w zespole, kto ma najlepsze wyniki, tak dobrze i z tak nadzwyczajną dokładnością wszyscy pracują. Oddają zawsze towar idealnie czysty“.

Fabryczny Komitet PZPR podkreśla sumienność pracy i czynną postawę grupy Terpilakowej wobec spraw produkcyjnych oraz wobec wszelkich spraw natury społecznej i politycznej. Przykładem może być rzucona przez Terpilakową myśl zorganizowania grup pierwszej jakości na cześć Święta 1 Maja. Złożyła ona zobowiązanie swego zespołu na długo przed innymi, pociągnęła za sobą robotników wszystkich niemal od działów fabryki. Toteż jej niewątpliwą zasługą jest to, że PZPW Nr 1 mogą poszczycić się największą ilością zespołów pierwszej jakości.

Na tle wszystkich tych pochlebnych opinii i godnych pochwały faktów można przedstawić sobie obraz zespołu. Obraz ten jednak nie byłby pełny, gdyby się go nie uzupełniło metodami pracy i... godnymi bliższego poznania sylwetkami dzielnej „piątki“.

A są one rzeczywiście wyjątkowo sympatyczne. Trochę nieśmiała Maria Terpilak rumieni się co chwila i niechętnie wysuwa się na czoło zespołu.

— Pracujemy wszyscy jednakowo i pomagamy sobie w miarę możności. Naprawdę nie uważam tego za nic nadzwyczajnego, że wyrabiamy samą primę. Niech oni powiedzą — wymowne spojrzenie w kierunku towarzyszy wywołuje zamieszanie. Wreszcie odzywa się najśmielsza, Zofia Frankowska.

— Wszystko właściwie polega na tym, że dobry tkacz myśli wyłącznie o robocie i nie skąpi czasu, ni uwagi na dobranie przędzy i prowadzenie warsztatu. Właśnie z pośpiechu i roztargnienia powstaje większość błędów. Na przykład niedobicie albo przybicie wypada zawsze wówczas, gdy głowa zajęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno popuścić wał. Wiem to z własnego doświadczenia.

— Tak jest — przytwierdza Stanisław Janicki. Pięć niedobić dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybicie zwiększa wagę towaru. Co powoduje straty dla fabryki. Tkacze często nie myślą o tym. Nie każdy potrafi przyłożyć się do roboty. Później zaś zwala winę na zły wątek lub osnowę.

Ob. Janicki to szczupły, drobny młodzieniec, nie wyglądający nawet na swe 23 lata. Wykazuje wiele energii i znajomości pracy tkacza. Widać też, że jest lubianym kolegą.

W ogóle cechą na którą każdy przybysz z miejsca zwrócić musi uwagę to harmonia, panująca w zespole. Z uwag i zachowania się całej piątki widać, że rozumieją się dobrze nawzajem i pomagają sobie w każdej sytuacji. Mówiąc o błędach, których zespół tak umiejętnie unika, wszyscy jednogłośnie podkreślają, że jest niezwykle ważne, aby rano, jeszcze przed rozpoczęciem pracy, przygotować sobie maszynę i szpule, aby praca wykonywana była systematycznie i równomiernie.

— Jesteśmy w fabryce już o piątej rano — mówi Zdzisław Szafrański. — Każdy z nas sprawdza stan maszyny i segreguje szpule. Nie zawsze przecież otrzymujemy dobry wątek i osnowę.

— Ja zawsze patrzę na szpule, gdy zakładam wątek — dorzuca Terpilak — nie ma bowiem gorszej rzeczy, jak mieć później obcą przędzę osnowy i wątku.

— Ale najgorsze są gniazda — przerywa koleżance ob. Frankowska — ile ty czasu tracisz na sprucie takiego średniego gniazda!

— Tak — potwierdza Terpilakowa — gniazda opóźniają pracę. Ale wolę stracić pół godziny przy gnieździe, niż oddać towar z błędem. Wiem, że cerowaczka musi poświęcić 4 godziny pracy na takie gniazdo, które ja mogę usunąć w pół godziny.

— Naturalnie, każdemu z nas zdarzy się błąd. Ale pomagamy sobie wzajemnie w usunięciu go — odzywa się Zdzisław Szafrański. — Wiadomo, że jeden z nas może być bardziej spostrzegawczy, a inny mniej; jeden ma lepszą metodę pracy, a inny mniej zdolności do organizowania sobie roboty. My mamy wspólną zasadę: **zespołowo dzielimy się uwagami i uczymy nawzajem.**

— A właśnie — ob. Janicki po przyjacielsku uderza kolegę po ramieniu. — Nieraz musiałem przerywać pracę i wyjść z sali. Wtedy Zdzisiek „zapychał“ na swoich i na moich krosnach. Nieraz widziałem, jak nasze dziewczęta pomagały sobie w pruciu gniazda.

— Nikt z nas, to chyba jest również ważne — dodaje na zakończenie rozmowy Maria Terpilakowa — nie lekceważy czasu pracy. Bez przechwałek, przychodzimy wcześniej i wychodzimy po ukończeniu dnia roboczego. Nie opuszczamy maszyny, póki nie jest dobrze wyczyszczona. Wydawałoby się, że to nie ma wpływu na wyniki pracy. Przekonaliśmy się, że maszyna nie pielęgnowana lubi robić różne przykre niespodzianki.

— Wszystko to są zdarzenia codzienne i znane każdemu tkaczowi. Uważam, że każdy mógłby pracować z wynikami, nie gorszymi od naszych. Od chwili, kiedy postanowiliśmy być zespołem pierwszej jakości, nie mamy bynajmniej lepszych warunków, niż przed tym. Wkładamy tylko jak najwięcej dobrych chęci i nie wstydzimy się, gdy się coś nie uda. Zabiegamy usilnie, by pracować coraz lepiej i co najważniejsze, jesteśmy zgranym zespołem, który sobie w razie potrzeby nawzajem pomaga.

Wśród stuku krosien można czasem usłyszeć wesołą piosenkę. To nuci ktoś z zespołu. Pogoda ducha i równowaga, młodzieńcza energia i powaga w traktowaniu pracy cechują zespół Marii Terpilakowej. Wszystko to czyni zespół ten, nie tylko godnym szacunku, ale i najżywszej sympatii.

B. Drzew.



Członkowie grupy: Frankowska Zofia, Szapański Zdzisław, Baranowicz Józef, Janicki Stanisław i Terpilak Maria

Człowiek radziecki i jego życie

pozostaną na zawsze w naszej pamięci

Poeta Mieczysław Jastrun o swych wrażeniach w ZSRR

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę ze znanym poetą, krytykiem literackim i publicystą — Mieczysławem Jastrunem, uczestnikiem wycieczki dziennikarzy i literatów polskich do ZSRR.

Przybywającego do ZSRR — mówi Mieczysław Jastrun — zdumiewa rozmach i tempo budownictwa pokojowego, jak również szybki wzrost dobrobytu poziomu życiowego i kulturalnego szerokich mas. Sklepy są zawalone wszelkimi towarami zwłaszcza produktami spożywczymi, sprzedawanymi bez żadnych ograniczeń. Imponujący jest rozwój przemysłu radzieckiego.

Ze względu na swe zainteresowania — kontynuuje rozmówca — śledziłem podczas pobytu w ZSRR ruch wydawniczy. Ruch ten jest ogromny. Nowe wydania książek o wielkim nakładzie są dosłownie rozchwytywane. O powszechnym zainteresowaniu literaturą świadczy np. fakt, że podczas pobytu w jednym z rosyjskich kołchozów o 200 km. na północ od Nowosybirska, w bibliotece podczas przeglądania kartoteki stwierdziłem, że młode pracowniczki kołchozów, obok arcydzieł klasyków rosyjskich i radzieckich, czytają dzieła Flauberta i Balzaca. Ze względu na przypadającą w roku bież. 15[illegible] rocznicę urodzin Puszkina, wszystkie oglądane przez nas wystawy księgarskie, pełne były dzieł, poświęconych temu wielkiemu poecie.

Muszę podkreślić też wielkie i wciąż wzrastające zainteresowanie w Związku Radzieckim literaturą polską. Nas, literatów i dziennikarzy polskich, wielokrotnie proszono o tłumaczenia, o artykuły do czasopism radzieckich na temat naszej literatury. Tłumaczeń wydano w ZSRR bardzo wiele.

Ostatnio na radzieckim rynku księgarskim ukazała się już antologia prozy polskiej. W najbliższym czasie wyjdzie tom tłumaczeń wybitnych utworów poezji polskiej z okresu 1918 — 1948 r.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o niezwykle serdecznym przyjęciu, doznanym przez uczestników wycieczki w ZSRR. Nic w tym dziwnego, bowiem w ZSRR Polacy witani są szczególnie serdecznie. W Leningradzie i Moskwie żyją wciąż tradycje wielkiej przyjaźni Mickiewicza i Puszkina. Człowiek radziecki i jego życie, nacechowane rosnącym dobrobytem, pozostaną na zawsze w naszej pamięci — kończy rozmowę Mieczysław Jastrun.

Walka z posuchą w ZSRR

Ochronne strefy leśne zabezpieczą plony wielkich połaci kraju

Człowiek, eksploatując przyrodę, nie zawsze zdawał sobie sprawę z istnienia pewnych praw, których przekroczenie mogło spowodować zakłócenie równowagi w naturze i sprowadzić nieobliczalne skutki.

Znany jest powszechnie fakt, że na skutek rabunkowej kapitalistycznej gospodarki leśnej i rolnej w USA nastąpiło tak znaczne pogorszenie się klimatu i wyjałowienie gleby, że całe połacie tego kraju ongiś urodzajnego, dziś stały się bezużytecznymi dla człowieka pustyniami. Silne wiatry i huragany hulając bez przeszkody po ogołoconych, pozbawionych lasów, obszarach wznoszą tumany piachu i zasypują nim coraz to nowe tysiące hektarów.

W ten sposób przyroda mści się za bezrozumny, barbarzyński i rabunkowy do niej stosunek, pustynia zaś zwycięskim krokiem posuwa się naprzód.

Walka z pustynią jest ciężka, wymaga ogromnej pracy, nakładu kapitałów i przede wszystkim czasu — na zbawienne wyniki trzeba czekać całe lata. Jest jasne, że w warunkach kapitalistycznych, gdzie o postępowaniu człowieka decyduje natychmiastowy zysk, gdzie wszechwładnie panuje dolar i odsetki — walką z pustynią jest prawie niemożliwa. Tylko rewolucja socjalistyczna mogłaby uratować rolnictwo USA od miliardowych strat, a kto wie, czy nie od zupełnej zagłady w przyszłości.

Środkowe i południowe obszary europejskiej części ZSRR, obejmujące Ukrainę, Powołże i Kubań, leżą w tzw. strefie laso-stepów i stepów. Część ta posiada najurodzajniejsze w świecie gleby czarnoziemne i nic dziwnego, że nosi nazwę śpichrza Związku Radzieckiego, gdyż produkcja zbożowa i buraczana tego obszaru wynosi około 60 proc. zbiorów ZSRR. Tutaj znajduje się 78.000 świetnie zagospodarowanych kołchozów i 3.555 MTS (stacje maszynowo-traktorowe).

Niestety, te urodzajne połacie kraju cierpią okresowo klęskę posuchy, spowodowaną naturalnymi warunkami klimatycznymi, a częściowo i ekstensywną gospodarką ludzką w czasach przedrewolucyjnych.

Już w roku 1924 Stalin mówił:

„Postanowiliśmy... zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zabezpieczyć się w przyszłości od wypadków posuchy“.

Zamierzenia rządu radzieckiego, oparte na znajomości praw natury, idą w dwóch kierunkach: zwiększyć ilość wilgoci w atmosferze i w glebie przez zalesienie suchych obszarów oraz zapobiec stopniowemu wyjałowieniu się gleby przez zastosowanie odpowiednich płodozmianów.

Wiadomo, że las jest rezerwuarem wilgoci. Kraj lesisty nie boi się w tym stopniu suszy, co kraj bezleśny, gdyż las podobnie, jak gąbka, zawsze utrzymuje pewne zapasy wody. Oprócz tego woda gruntowa w lasach i w ich pobliżu trzyma się bliżej powierzchni, niż w obszarach bezleśnych i tym samym może być łatwiej wykorzystana przez roślinność.

Gleba nawet przy starannej uprawie i nawożeniu traci stopniowo swoją wartość. Regeneracja jej może nastąpić tylko wtedy, gdy pozwolimy jej od czasu do czasu odpocząć.

Realizacja planów Stalina znajduje swój wyraz w postanowieniu Rady Ministrów ZSRR i CK WKP(b) o **utworzeniu ochronnych stref leśnych w stepowych obszarach Związku.**

Obecnie cały naród radziecki z wybitnymi uczonymi biologami oraz armią inżynierów i agrotechników na czele stanęli do walki z posuchą. W najbliższej przyszłości znikną bezbrzeżne i romantyczne stepy, ale wraz z nimi znikną klęski posuchy trapiące ten mlekiem i miodem płynący kraj. Na miejsce stepów zjawia się dziwna szachownica: step został pocięty na kwadraty, które z kolei zamyka się w ramach lasów. W tych ramach będzie rozwijało się rolnictwo uwolnione raz na zawsze od klęsk suszy, gdyż las zwalczy je najskuteczniej.

Podobnych zamierzeń i prac nie zna historia ludzkości. Jest to największa walka, jaką kiedykolwiek wypowiedział człowiek przyrodzie, i wygranie jej jest możliwe tylko dzięki temu, że prowadzi ją społeczeństwo socjalistyczne.

Człowiek zdemoralizowany przez pieniądz i zysk nie jest zdolny do takich zamierzeń. W USA widzimy, jak ślepa żądza zysku zamienia kraj w pustynie, podcinając podstawowe warunki egzystencji człowieka, w kraju zaś socjalizmu widzimy proces odwrotny — tutaj człowiek nie stwarza pustyni i nie cofa się przed nią, lecz swoją wytężoną pracą mózgu i mięśni walczy z nią i zamienia na kraj urodzajny.

K. Kotłowski

Na łódzkich ekranach

„ZAWIEJA“

Film produkcji „Ceskoslovensky Statni Film“ — W rolach głównych: laureat nagrody stalinowskiej Borys Andrejew, Juliusz Pantik, Natasza Tańska

Film produkcji „**Ceskoslovensky Statni Film**“. — Reżyser i współscenarzysta: **Frantisek Cap**. W rolach głównych: laureat nagrody stalinowskiej, bohater filmu „Pieśń Tajgi“ — **Borys Andrejew**, Juliusz Pantik, **Natasza Tańska**, Maria Prechowska, Olga Sykorowa, Dana Medricka, L. H. Struna, Józef Budsky i Juliusz Bartfay).

Jesień 1944 roku. W górach Słowacji szaleje wiatr halny, rozpętując raz po raz burzę śnieżną. Nie ta zawieja jest jednak w owym czasie najstraszniejsza. Stokroć gorsza i stokroć bardziej dająca się we znaki jest zamieć dziejowa, rozpętana przez wściekłych najeźdźców hitlerowskich.

I gdy sławetny „rząd słowacki“, kierowany przez księdza Tiso, prezydenta Tukę oraz gwardię „Winkowców“ współpracuje aktywnie z okupantem i tworzy „legiony“ przeciw... Związkowi Radzieckiemu, ostoi i nadziei walczącej o wolność Europy — hasłem patriotycznego ludu Słowacji jest zawołanie partyzanckie: **Mor Ho** — śmierć jemu — śmierć faszyzmowi, śmierć hitlerowskim gnębicielom!

Film Frantiska Capa pt. „Zawieja“ przedstawia właśnie dramatyczny odcinek historii słowackich walk wyzwoleńczych. Ściślej biorąc — są to odtworzone z głębokim, przejmującym realizmem dzieje niewielkiej grupy chorych i rannych partyzantów słowackich, którzy jako niezdolni do walki muszą się ukrywać — pod opieką lekarza i dwóch sanitariuszek — w małej, górskiej „ziemiance“. Nie będziemy opisywali wstrząsających przeżyć tych nieszczęśliwców, narażonych na głód i chłód, na śmierć z upływu krwi i zagnienia się ran lub — co gorsza — na śmierć z rąk tropiących ich nieustannie oprawców hitlerowskich. Nie będziemy przedstawiali wszystkich dramatycznych przeżyć owej garstki rozbitków, w których sercach nadzieja walczy z pesymizmem i rozpaczą. To każdy z łódzkich kinomanów może sobie łatwo wyobrazić... oglądając „Zawieję“ na ekranie. Chodzi nam jednak o, jak to się mówi, uwypuklenie niektórych momentów obrazu, które zresztą — i bez tych uwag — nie uszłyby zapewne spostrzeżeniu naszego widza.

Przede wszystkim musimy stwierdzić, że „Zawieja“, jak mało który z filmów tego rodzaju, podkreśla znaczenie Armii Czerwonej jako wyzwolicielki ludów, podbitych i zgnębionych przez hitleryzm. Bohaterowie filmu Capa nie nadsłuchują „wojennych komunikatów BBC“. Zdają sobie z tego sprawę doskonale, że nie stamtąd nadejdzie pomoc w ich tragicznej doli. Wiedzą, że nim „słońce (wyzwolenia z Zachodu) wzejdzie, rosa oczy wyje“. I dlatego oglądają się tylko i wyłącznie na prawdziwego pogromcę hitleryzmu i prawdziwego oswobodziciela narodów z jarzma wojennej niewoli — Związek Radziecki. Dlatego nadsłuchują tak upragnionego dźwięku „Katiusz“, wieszczących ocalenie... I nie zawiodą się...

W tym realnym i głęboko uzasadnionym „oglądaniu się“ na pomoc Armii Czerwonej utwierdza partyzantów słowackich bohaterska i braterska postawa występującego w filmie radzieckiego żołnierza-partyzanta, Dugina. Dugin walnie pomaga lokatorom ziemianki do zniesienia trudnych chwil oczekiwania na ratunek, zagrzewa ich do męstwa i bohaterskiego wytrwania. Działalność jego — to żywy symbol braterstwa broni narodów słowiańskich w walce ze wspólnym wrogiem.

I jeszcze należy podkreślić w filmie Frantiska Capa: chociaż akcja „Zawiei“ jest skoncentrowana na historii garstki partyzantów — film maluje solidarność całego ludu słowackiego w zmaganiach się z okupantem. Stary partyzant Holesza walczy zbrojnie z siepaczami S.S., ale w tej walce bierze również „cywilny udział“ cała jego rodzina. Mieszkańcy „spokojnej“ wsi, kobiety i młodzież, nie zapominają o tych, którzy w górach, z automatem w ręku, toczą śmiertelny bój o niepodległość Słowacji.

Na III Międzynarodowym Festiwalu w Mariańskich Łaźniach w r. 1948 — „Zawieja“ otrzymała przechodnią Nagrodę Narodową za najlepszy film czechosłowacki. Oglądając ze wzruszeniem dzieje słowackich partyzantów, przeżywając głęboko dramatyczne sceny czy to męczeńskiej śmierci Holeszy i Loci, czy to bohaterskiej wyprawy Janka z zapasami do górskiej ziemianki, czy też wstrząsającej pogoni siepaczy hitlerowskich za Duginem — musimy stwierdzić jedno: piękny, realistyczny film Frantiska Capa na nagrodę tę w zupełności — zasłużył.

Kinoman.

—o—

Kronika Piotrkowa

KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 25 maja 1949 r.

Dziś: Urbana

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna 10-72

Szpital św. Trójcy 10-70

Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45, tel 10-04

—o—

KINA

„Bałtyk" — film radziecki „Ali-szer Nawoi".

„Polonia" — film angielski „Spotkanie"

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

—o—

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego" ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

„Chcemy, by Zw. Zawodowe usprawniły swą pracę"

— oświadczają delegaci na II Kongres Zw. Zaw.

Delegat z huty „Hortensja" na II Kongres Związków Zawodowych **Marian Galik** pracuje od 36 lat jako hutnik. Pracę swoją rozpoczął od najprostszych funkcji, a z biegiem lat osiągnął tak poważne kwalifikacje, że nawet starsi koledzy często mu ustępują.

„Kongers Związków Zawodowych — mówi tow. Galik — będzie miał ogromne znaczenie, przełomowe poprostu znaczenie w życiu klasy robotniczej. Dokona on analizy ruchu zawodowego według wytycznych nakreślonych przez kierownictwo klasy robotniczej.

Kongres został zwołany w sytuacji konsolidacji międzynarodowych sił pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele. Idea obrony pokoju ożywia miliony ludzi na całym świecie, przekształca się w walkę o pokój. Kiedy w krajach kapitalistycznych większość produkcji nastawiona jest na wojnę, u nas produkujemy maszyny rolnicze, szkło, materiały budowlane, w ogóle wszystko to, co jest nam potrzebne do pokojowego rozwoju życia gospodarczego".

„Związki Zawodowe reprezentują interesy klasy robotniczej, Dążeniem naszym jest zmobilizować do pracy pokojowej polski ruch zawodowy: — będziemy rozważać gruntownie dotychczasowe braki w działalności Związków Zawodowych, i z pewnością znajdziemy drogę prowadzącą do ich usunięcia".

Wywiad z nami tow. Galik kończy słowami w których zapewnia, tak jak zapewniał w dniu wyboru go na delegata, że dołoży wszelkich starań, by godnie reprezentować zakład pracy i towarzyszy którzy obdarzyli go tak wielkim zaufaniem.

* * *

Delegatem na II Kongres Związków Zawodowych z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Moszczenicy został **Leon Molenda.** Karierę włókniarza rozpoczął jako uczeń na tkalni przed 25 laty, następnie pracował jako przewlekacz.

Od 1946 roku pracuje w Moszczenicy początkowo jako przykręcacz, następnie jako brakarz na tkalni. Każdego dnia daje on dowody, że długi okres pracy w swoim zawodzie wzmógł jego kwalifikację do tego stopnia, że stale przekracza wyznaczoną normę. I tak w marcu osiągnął 250 procent normy uzyskując za to premię pieniężną w wysokości 8.000 zł. Jestem zainteresowany w przekroczeniu wyznaczonej normy i zwiększenia jakości produkcji. Moja długoletnia praca sprawiła to, że koledzy obdarzyli mnie zaufaniem tak wielkim, iż jest ono dla mnie zaszczytem. Powiada tow. Molenda.

Mówiąc o dotychczasowych niedociągnięciach w działalności Związków Zawodowych, tow. Molenda wskazuje na brak odpowiednich ludzi, i nie zawsze wnikliwe i słuszne podejścia Rady Zakładowej do robotników. „Mam nadzieję, iż grupy związkowe potrafią usprawnić naszą pracę i powiążą szerokie masy związkowców z ogniwami kierowniczymi, zbliżając aparat związkowy do spraw i potrzeb szerokich rzesz związkowców. Różnorodne formy zobowiązań przedkongresowych w zakładach pracy są moim zdaniem spontaniczną manifestacją w której klasa robotnicza naszego kraju daje wyraz energicznemu dążeniu do ulepszenia pracy Związków Zawodowych i stworzenie z nich prawdziwej reprezentacji świata pracy".

Na zakończenie Leon Molenda zapewnia nas, iż dołoży wszelkich starań by godnie reprezentować towarzyszy pracy z Moszczenicy.

„S"

Wędrówka po województwie

WIELUŃ

W późnych godzinach wieczornych dnia 16 maja do mieszkania Podchrząsca Jana właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Śląskiej w Wieluniu za pomocą wytrychów dokonano włamania. Łupem kradzieży padło przeszło 320.000 zł. gotówką.

Dochodzenie w toku.

GŁOWNO

Miejska Biblioteka Publiczna w Głownie liczy już przeszło tysiąc tomów. Bogaty wybór dzieł beletrystycznych i naukowych zjednał jej wielką popularność wśród mieszkańców Głowna.

Coraz większa frekwencja w bibliotece świadczy że czytelnictwo w Głownie weszło na nowe tory i objęło swym zasięgiem bezmała wszystkich mieszkańców miasta.

RAWA MAZOWIECKA

Zarząd Miejski w Rawie Mazowieckiej przeznaczył sumę w wysokości półtora miliona złotych na fundusz gospodarki mieszkaniowej.

Na remonty domów z sumy tej przypadnie około miliona złotych.

Powołany ostatnio Komitet do gospodarki funduszami mieszkaniowymi wytypował do remontu dwa domy mieszkalne przy ul. Kościuszki i Osadzie Dolnej. Ponadto zostanie wyremontowany dach domu na Placu Niepodległości 5.

—o—

Przedsiębiorstwa Miejskie na cześć Kongresu

Stacja Pomp — zespół murarzy i pracowników postanawia ukończyć wyciągnięcie murów pod dach nowo stawianego domu gospodarczego na dzień rozpoczęcia Kongresu Związków Zawodowych.

Sieć wodociągowa. Brygada sieci wodociągowo-kanalizacyjnej poza normalnymi pracami konserwacyjnymi zobowiązała się wymienić dodatkowo 2 połączenia wodociągowo-kanalizacyjne.

Oczyszczalnia ścieków — poza normalną obsługą maszyn postanowiła uporządkować teren na swoim obiekcie i przygotować do uruchomienia rurociąg płynnego osadu.

Gazownia postanowiła przyspieszyć wykończenie nowej stolarni i przygotować teren pod budowę nowego zbiornika na gaz.

Betoniarnia ma przyspieszyć wykonanie wyrobów betonowych do ogrodzenia boiska miejskiego.

Elektrownia zobowiązała się: wykonać nową umywalnię, znacznie przekroczyć plan oszczędnościowy, oraz pogłębić walkę z całkowitą likwidacją marnotrawstwa.

Z życia ZMP

Zarząd Miejski ZMP w Piotrkowie organizuje kurs pisania na maszynie. Początek kursu przewidziany jest na dzień 1-go czerwca, opłata za uczestnictwo wynosi 700 złotych.

Kandydatów przyjmuje się od godziny 10-ej do 17-ej w lokalu Zarządu Miejskiego ZMP. w Piotrkowie, przy ulicy 3-go maja nr. 8.

Ilość miejsc na kursie ograniczona.

KURS RADIOFONICZNY

Staraniem Dyrekcji Polskiego Radia — Zarząd Miejski ZMP w Piotrkowie organizuje kurs radiotechniczny.

Na kursie odbywać się będą wykłady praktyczne i teoretyczne. Ćwiczeń praktycznych będzie 48 godzin, teoretycznych — 12 godzin.

Zajęcia praktyczne odbywać się będą przy budowie linii radiowej w powiecie i w radiowęźle na miejscu.

Wykłady teoretyczne będą prowadzone w lokalu ZMP. Wykłady prowadzić będzie inżynier Raczycki.

Zapisy na kurs przyjmuje kolega Fidala Henryk w lokalu ZMP.

„H".

Wydział Kobiecy PZPR w Sieradzu

Wydział Kobiecy PZPR w Sieradzu przejawia dużą aktywność. Ostatnio nawiązał on ścisłą współpracę z Sekcją Kobiecą Stronn. Ludowego. Pierwsze posiedzenie, które odbyło się w dniu 3 maja br. miało za zadanie omówienie realizacji trzeciego etapu współzawodnictwa pracy na terenie powiatu.

Na zebraniu tym członkinie obu partii podzieliły się gminami, w celu stałej kontroli współzawodnictwa pracy na wymienionym terenie.

Ponadto również w bieżącym miesiącu Wydział Kobiecy PZPR przystąpił do szkolenia, które objęło 40 kobiet z Sieradza. Jednocześnie zawiązano koło prelegentów kobiecych dla obsługiwania wsi. Na kole tym prelegentki PZPR-ówki przechodzą wyższy stopień szkolenia marksistowskiego.

Interpelacje naszych Czytelników

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Należało by zwrócić uwagę kompetentnych władz na stan placyku, mieszczącego się koło szczątków murów obronnych miasta Piotrkowa przy Placu Niepodległości.

Jeszcze w zeszłym roku znajdował się tam estetycznie urządzony skwer, z trawnikami i wyżwirowanymi alejkami. Obecnie teren ten przedstawia smutny widok. Trawniki są wydeptane, po alejkach nie ma śladu, gdzieniegdzie widać zwały śmieci.

Na placyku warto by założyć nowe trawniki, teren uporządkować i postawić ławki, które z uwagi na bliskość kina mogłyby również służyć oczekującej na seanse publiczności.

* * *

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Na ulicy Staro-Warszawskiej naprzeciwko Centrali Tekstylnej i piekarni Nowakowskiego, powstały w bruku ulicznym dwa doły niebezpieczne, zwłaszcza dla rowerzystów.

Już kilkakrotnie byliśmy świadkami pęknięcia sztycy lub widełek. Teren ten jest również niebezpieczny dla furmanek. Dotychczas wypadki kończyły się drobnym potłuczeniem czy skaleczeniem. Jesteśmy jednak w obawie, iż kiedyś owe dołki mogą stać się przyczyną tragicznego wypadku.

Uważamy, że Wydział Drogowy Zarządu Miejskiego zainteresuje się tą sprawą i zło usunie przez naprawienie tego odcinka.

G. L.

(Adres i nazwisko znane redakcji).

* * *

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Jak wiemy, Zarząd Miejski w Piotrkowie czyni wysiłki i wkłada wiele trudu w uporządkowaniu nawierzchni i chodników poszczególnych ulic. Jednakże na ulicy Kasztanowej, na tak zwanych Budkach, leży dużo różnej wielkości kamieni, utrudniających przejście.

Szczególnie daje się to silnie we znaki wieczorem. ponieważ ten odcinek ulicy jest słabo oświetlony i dlatego przechodzień ustawicznie potyka się o leżące kamienie. Ulica ta, jak wiemy, jest ruchliwa, gdyż śpieszy nią co rano wielu robotników i dzieci, idących do szkół. Wielu spacerowiczów i amatorów sportu (przy ulicy tej znajduje się boisko sportowe „Concordii"), również niszczy sobie obuwie z powodu nieszczęsnych kamieni.

Apeluję tą drogą do właściwych czynników, aby zarządziły usunięcie wyżej wymienionych kamieni i tym samym umożliwiły swobodne przejście.

„J. D."

(Adres i nazwisko znane redakcji).

Festival Muzyki Ludowej

W dniu 21 i 22 maja odbyły się w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie 2 występy, które zorganizował Miejski Komitet Festiwalu Muzyki Ludowej. Stroną techniczną zajmował się Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Komitet Festiwalu Muzyki Ludowej powołany został do życia w dniu 25 marca br. Głównym jego zadaniem było zorganizowanie imprez mających na celu popularyzację muzyki ludowej, w oparciu o miejscowe zespoły chóralne, orkiestralne i taneczne.

W Festiwalu, który odbył się dnia 21 i 22 maja wzięły udział orkiestry: huty „Kara", kolejowa i Związku Zawodowego Muzyków pod dyrekcją R. Krochmalskiego. Chóry: Państwowego Liceum Pedagogicznego, chór „Hejnał", „Moniuszko" „Harfa", „Lutnia" oraz solistka Ob. Ludwig Leonarda.

Ponadto wzięły udział w festiwalu zespoły taneczne huty „Kara" i zespoły szkolne gimnazjum żeńskiego, kierowane przez Ob. Wesołowską. Z zespołu tego najbardziej wyróżniły się kol. kol. Stolar Wanda, Dzikowska Krystyna i Wodzyńska Krystyna.

Jak wielką cieszyły się popularnością owe festiwale muzyki ludowej świadczy o tym szczelnie zapełniona publicznością sala.

„J. D."

Z zebrania Zw. Bojowników z faszyzmem

Walne zebranie Związku Bojowników Walki z Faszyzmem, o Niepodległość i Demokrację, które odbyło się w dniu 22 maja, jednomyślnie przyjęło rezolucję, potępiającą pakt atlantycki oraz bezprzykładną napaść na działacza robotniczego — Eislera.

Na powyższym zebraniu zostało wręczone odznaczenie ob. Augustyniakowi za walkę i działalność w czasie okupacji. Odznaczenia dokonał w imieniu Rady Ministrów ob. Potapczuk.

„Gr."

Koło Ligi Lotniczej we wsi Borkowice

W ostatnich dniach we wsi Borkowice, gmina Łęczno — z inicjatywy koła szkolnego Ligi Lotniczej przy Gimnazjum i Liceum Handlowym w Piotrkowie zawiązane zostało przy tamtejszej szkole powszechnej Koło Ligi Lotniczej. Młodzież wiejska licznie wstąpiła w szeregi Ligi. Ukonstytuował się Zarząd, w skład którego weszli: Pyzia Stanisław, Zielonka Lucjan, Stefański Ryszard, Kolkówna Irena. Opiekę nad Kołem objęła kierowniczka szkoły ob. Michalewska.

Jak wielkim zainteresowaniem cieszy się lotnictwo wśród młodzieży wiejskiej — świadczy najdobitniej fakt, że na zebraniu organizacyjnym postanowiono założyć we wsi modelarnię lotniczą. Znalazł się już odpowiedni lokal, stoły, zaś i komplety narzędzi zostaną dostarczone przez Obwód Powiatowy w Piotrkowie. Modelarnia w Borkowicach będzie pierwszą modelarnią wiejską w naszym powiecie.

ZE SPORTU

40-lecie „Concordii"

Donosiliśmy swego czasu już o tym, że Chemiczny Związkowy Klub Sportowy „Concordia" obchodzić będzie w roku bieżącym czterdziestolecie swego istnienia.

Sędziwy jubileusz przypada na dzień 20-go maja, lecz w związku z wykańczaniem stadionu sportowego oraz zgodnie z zaleceniami Zarządu Głównego Zrzeszenia Sportowego „Unia", będzie on obchodzony uroczyście w pierwszych dniach września. W związku z tym Zarząd Klubu zwraca się do członków, sympatyków i miłośników sportu z apelem o złożenie wszelkich posiadanych odznak, dyplomów, żetonów, plakatów oraz innych pamiątek klubowych, względnie osobistych, świadczących o żywotności klubu, fotografii z wszelkich imprez sportowych, wycinków z gazet, innych dokumentów świadczących o rozwoju klubu, zapisków o pracy sportowej lat dawnych oraz z okresu okupacji. Wszystkie złożone dokumenty zostaną po wykorzystaniu zwrócone ich posiadaczom.

W ramach planu inwestycyjnego Zrzeszenia Sportowego „Unia" w roku 1950, rozpocznie się budowę dla Ch. Z.K.S. „Concordia" krytej hali sportowej, wyposażonej we wszelkie urządzenia sportowe. Hala ta, obliczona na około 2.500 osób, wybudowana zostanie obok boiska sportowego. Istnienie jej umożliwi członkom klubu i innych stowarzyszeń sportowych racjonalne uprawianie sportu, urządzanie różnorodnych imprez sportowych, nawet w okresie zimowym. Odbywać się tu będą także wszelkie zebrania o charakterze masowym.

Na cel wybudowania hali sportowej w Piotrkowie preliminowano poważną sumę, wykonuje się już rysunki konstrukcyjne i kosztorysy. Spodziewać się należy, że plan zostanie naprawdę w terminie zrealizowany, co przyczyni się do podniesienia sportu w naszym mieście i powiecie na wyższy poziom.

* * *

Rozegrany niedawno na Stadionie Sportowym „Concordii" mecz o mistrzostwo klasy A z drużyną ZZK — Koluszki, przyniósł zasłużone zwycięstwo Concordii, która — jak wiemy — jest leaderem tabeli. Drużyna gospodarzy górowała nad gośćmi kondycją i zgraniem. Ulewa, która przeszła w czasie trwania meczu nad naszym miastem, zmieniła boisko w jedną kałużę błota i dlatego gra była trudna i bez emocji. Bramki zdobyli: Krawczyński — 2, Piłka — 1, Cukrowski — 1, Zielonka — 1 i. Jędrzejczyk — 1 z karnego.

Z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego, sędziował ob. Wrzeszcz, bardzo zresztą poprawnie.

Mimo nie sprzyjającej pogody mecz zgromadził wielu widzów. Zwycięstwem tym „Concordia" ugruntowała jeszcze bardziej swoje stanowisko na czele tabeli klasy A okręgu łódzkiego.

Mecz o mistrzostwo klasy B między „Gwardią" a „Lechią" z Tomaszowa nie odbył się z powodu nieprzybycia drużyny tomaszowskiej. Tym samym Gwardia uzyskała 2 punkty.

„Gr."

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Jaracza 27

Dziś o godz. 15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt. „PIES OGRODNIKA". Wszystkie miejsca sprzedane. Passe — partout nieważne.

O godz. 19.15 „MŁODA GWARDIA" Fadiejewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajdują tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika Rene. Dekoracje Józefa Rachwalskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

TEATR „MELODRAM" ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier". Wszystkie miejsca sprzedane.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

Dziś o godz. 19.15 premiera doskonałej komedii Gabrieli Zapolskiej „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" z Jadwigą Chojnacką w roli tytułowej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70
Ostatnie dni „Szalonego rycerza"

Z końcem miesiąca „Szalony rycerz" schodzi z programu. W pełnych próbach arcywesoła komedia J. Tuwima **„Jadzia wdowa" z niezawodnym Władysławem Walterem w jednej z ról. „Jadzia wdowa" zostanie wystawiona na otwarcie sezonu letniego w ogródku dawnej „Bagateli"**

kina

ADRIA — „Symfonia Pastoralna"
BAŁTYK — „Czarny Narcyz".
BAJKA — „Jasna Droga".
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 22. „Mali ogrodnicy" — kolorowa kreskówka.
HEL — (dla młodz.) „Czarodziejskie ziarno".
MUZA — „Za Wami pójdą Inni".
POLONIA — „Czarny Narcyz".
PRZEDWIOŚNIE — „Za Wami pójdą Inni".
ROBOTNIK — „Podróż w Nieznane".
ROMA — „Renegat".
REKORD — „Daleka Droga" dla młodz., dla dorosł. „Noc Grudniowa".
STYLOWY — „Skarb Tarzana". dla młodz.. dla dorosł. „Niepotrzebni mogą odejść".
ŚWIT — „Rzym Miasto Otwarte".
TATRY — „Cygański Tabor"
TĘCZA — „Konik Garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
WISŁA — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa".
WŁÓKNIARZ — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa."
WOLNOŚĆ — „Konik garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
ZACHĘTA — „Klęska Szpiega".

SPORT SPORT SPORT

Sport wiejski przygotowuje się do Św ta Ludowego

Zeby tak wszędzie Zespoły Ludowe przystąpić chciały do pracy jak w Rzeszowskim

W dniu Święta Ludowego, 5 czerwca br., odbędą się w całej Polsce Zawody Sportowe Ludowych Zespołów w Brzeźnicy, pow. dębicki, z inicjatywy tamtejszego Ludowego Zespołu Sportowego, odbędą się zawody sportowe LZS-ów z całego woj. rzeszowskiego.

Młodzież chłopska z Brzeźnicy i okolicy własnymi siłami i środkami buduje wielki stadion, który oprócz boiska piłki nożnej będzie posiadał 2 boiska piłki siatkowej, jedno do koszykówki i do szczypiorniaka oraz bieżnię. Grupy młodzieży żeńskiej i męskiej pracują nieprzerwanie nad budową stadionu, który oddany zostanie do użytku w dniu Święta Ludowego.

KURS DLA 400 PRZODOWNIKÓW I PRZODOWNICZEK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W ZŁOCIŃCU

W Złocińcu, w pow. drawskim, rozpoczął się pierwszy na Pomorzu Zachodnim 6-cio tygodniowy kurs dla 400 przodowników i przodowniczek z całej Polski.

W kursie tym bierze udział 60 przodowników Ludowych Zespołów Sportowych oraz członków Gminnych Rad Sportu Wiejskiego z terenu Pomorza Zachodniego. W programie przewidziane są: lekkoatletyka, piłka ręczna, gimnastyka, ciężkoatletyka, pływanie i tańce regionalne. Wszyscy uczestnicy kursu będą uczestniczyć w Święcie Ludowym, w poszczególnych gminach i powiatach woj. szczecińskiego.

ROZBUDOWA URZĄDZEŃ SPORTOWYCH W PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTWACH ROLNYCH

Państwowe Gospodarstwa Rolne okręgu olsztyńskiego przystąpiły do rozbudowy urządzeń sportowych w 20 majątkach. W celu umasowienia sportu we wszystkich majątkach założono kluby sportowe, wyposażając je w odpowiedni sprzęt.

Zbliżają się już

Igrzyska Sportowe Szkół Włókienniczych

Łódź, Częstochowa, Bielawa, Bielsko, Rakszawa, Zgierz, Pabianice, Chodaków i inne miasta przemysłowe Polski, bardzo energicznie czynią ostatnie przygotowania do trzecich ogólnopolskich eliminacyjnych igrzysk sportowych organizowanych w dniu 30 i 31 maja 1949 r. przez Dział Szkolnictwa Zawodowego CZPWł. Oddział Służba Polsce w Łodzi.

Impreza ta będzie wielkim wydarzeniem sportowym, robotniczej Łodzi i ma na celu wyeliminowanie mistrzów w poszczególnych konkurencjach, a mianowicie: gier sportowych, lekkoatletyki, pływania, wieloboju junackiego, oraz walki bagnetem.

W dniu tym wszyscy miłośnicy sportu i junacy „SP", przywitają młodzież sportową Przemysłu Włókienniczego.

Skromny wraca do Warszawy

KRAKÓW (obsł. wł.) — Kontuzja bramkarza „Legii" — Skromnego na niedzielnym meczu z „Wisłą" okazała się niegroźna. Przewieziony w czasie zawodów karetką sanitarną do szpitala WUPP, Skromny znalazł się pod troskliwą opieką lekarską i szybko przyszedł do siebie po lekkim wstrząsie mózgu tak, że powróci do Warszawy jeszcze w poniedziałek.

—o—

Przed meczem tenisowym Polska-Węgry

WARSZAWA (obsł. wł.) W poniedziałek rozpoczął się w Warszawie obóz kondycyjny przed meczem Węgry — Polska w tenisie który rozpoczyna się w piątek. Na obozie znajdują się: Jędrzejewska, Skonecki, Piątek i Bełdowski.

PZT przewiduje następujący skład reprezentacji Polski: w grach pojedyńczych — Jędrzejowska. Skonecki, Piątek, ewent. Bełdowski; gra mieszana — Jędrzejowska, Skonecki.

Uwaga motocykliści „Gwardii"!

Zarząd Sekcji Motorowej ZS Gwardia zawiadamia, że w środę dnia 25 maja 1949 r. o godz. 18-ej odbędzie się walne zebranie, na które winni zgłosić się wszyscy członkowie pod rygorem statutowym.

Miejsce zebrania: w siedzibie klubu — Dom Kultury Milicjanta, ul. Nawrot 27.

—o—

Z mistrzostw szczypiorniaka

W dalszym ciągu rozgrywek w szczypiorniaku żeńskim Związkowiec Zryw pokonał zespół ŁKS Włókniarza w stosunku 3:2.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

II-gi dzień ciągnienia I-szej klasy

Wygrana 500.000 zł. padła na Nr. 3949 w Bydgoszczy.

Wygrana 200.000 zł. padła na Nr. 46054 w Starogardzie.

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr. Nr. 17511 20855 22754 25249 32229 41770 68994

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr. Nr. 7106 17779 39612 67666 80363 89649 93886

Wygrane po 16.000 zł. padły na Nr. Nr. 379 1560 11449 15725 17514 19863 26853 27292 28793 32112 33654 33907 34355 36533 37650 38134 44236 47407 52576 55168 62041 70886 71595 71991 73461 74121 82064 82988 93752 93890.

Pięściarze XI Gimnazjum zwyciężają w Łęczycy

W ubiegłą niedzielę gościła w Łęczycy drużyna pięściarska XI Państwowego Gimnazjum i Liceum z Łodzi, która rozegrała spotkanie z tamtejszą reprezentacją Szkół Średnich zwyciężając ją w stosunku 9:7.

Łodzianie zostali przyjęci b. gościnnie przez gospodarzy. Mecz miał ściśle propagandowy charakter i odbył się wobec 3 tys. publiczności na boisku miejskim. Łodzianie wystąpili w nieco osłabionym składzie.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Wróbel (XI Gimn.) przegrał na pu ty z Czerwińskim I (Łęczyca).

W wadze muszej Maciąg (XI Gimn.) wygrał na punk z Sobczakiem II (Łęczyca).

W wadze koguciej Czyżewski (XI Gimn.) nierozstrzygnął walki z Sobczakiem I (Łęczyca).

W wadze piórkowej Gazicki (XI Gimn.) po najładniejszej walce dnia przegrał na punkty z Czerwińskim II (Łęczyca).

W wadze lekkiej Przepiałowski (XI Gimn.) przegrał na punkty z Chylińskim (Łęczyca).

W wadze półśredniej Kierus (XI Gimn.) wygrał w II rundzie przez dyskwalifikację Bednardziaka I (Łęczyca). Do chwili dyskwalifikacji Kierus posiadał przewagę punktową.

W wadze średniej Jackiewicz (XI Gimn.) wygrał na punkty z Bednarowskim (Łęczyca).

Najlepiej w drużynie łódzkiej zaprezentowali się Maciąg, Przepiałowski (mimo przegranej walki) oraz Kierus i Jackiewicz.

W drużynie łęczyckiej najlepiej wypadli: Czerwiński I i II, Chyliński i Bednarowski.

Walki w ringu prowadził Sieroszewski E., zaś na punkty Sieroszewski Stanisław. (t)

Dzisiaj rozpoczynają się

Eliminacyjne zawody Szkół Metalowych

Dzisiaj rozegrane zostaną w Łodzi eliminacyjne igrzyska sportowe szkół zawodowych metalowców.

W igrzyskach udział wezmą następujące ośrodki: Warszawa, Ursus, Starachowice, Pruszków i Łódź.

W programie zawodów piłka nożna, gry sportowe i lekkoatletyka.

Eliminacje te wyłonią najlepsze drużyny szkół metalowych na ogólnopolskie igrzyska szkół przemysłowych, które odbędą się w Warszawie.

Zawody odbędą się na boisku Związkowca-Zrywu (Osiedle Mireckiego). Początek eliminacji o godzinie 8 rano.

Co nam przyniesie jutrzejszy dzień

w dalszych rozgrywkach łódzkiej klasy A?

Zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego dobiegają końca. Ostatnie mecze dały następujące wyniki: Concordia — ZZK (Koluszki) 6:0, Spójnia — Lechia w Tomaszowie 4:2, Związkowiec — ŁKS Włókniarz IB w Tomaszowie 3:2, ZZK (Łódź)—Włókniarz ze Zgierza w Łodzi 6:2.

Po tych spotkaniach jedynie kolejarze łódzcy wyprzedzili włókniarzy ze Zgierza. Reszta zespołów pozostała na swych starych miejscach.

W czwartek odbędzie się kilka dalszych spotkań w tej konkurencji. I tak w Łodzi w godzinach przedpołudniowych na stadionie ŁKS Włókniarza rezerwa drużyny ligowej gospodarzy podejmuje Lechię z Tomaszowa. Naszym zdaniem, według ostatnich obserwacji, zwycięstwo winni uzyskać łodzianie i to dość wysokie.

W Zgierzu tamtejsza Boruta winna łatwo rozprawić się z Kolejarzami z Koluszek.

W Tomaszowie Związkowiec gości łódzkich kolejarzy, którzy w tym sezonie piłkarskim w walce o punkty nie zostali pokonani ani razu. Przypuszczać należy, że i w czwartek to nie nastąpi.

W Piotrkowie „Concordia" rozegra mecz z Włókniarzem zgierskim. Gospodarze będą mieli trudne zadanie, ale sądzimy, że wyjdą z niego obronną ręką.

Tabelka obecnie przyjęła takie oblicze:

Concordia (Piotrków)	13	21:5	41:15
Spójnia (Łódź)	14	21:7	30:17
Boruta (Zgierz)	13	18:8	36:20
ZZK (Łódź)	13	16:10	42:23
Włókniarz (Zgierz)	14	16:12	34:30
ZZK (Koluszki)	13	8:18	20:45
Związkowiec (Tomaszów)	14	8:20	32:35
Lechia	13	6:20	18:33
ŁKS Włókniarz IB	13	6:20	23:52

Treningi gimnastyków Związkowca-Zrywu

Sekcja gimnastyczna KS „Związkowiec — Zryw" podaje do ogólnej wiadomości, że treningi odbywają się we wtorki i piątki od godziny 19 — do 21-ej i w niedziele od godziny 11-ej do 13,ej, a nie jak było mylnie podane, że od godziny 17 do 19-ej.

Przyjmowanie zapisów do sekcji gimnastycznej kończymy z dniem 15 czerwca 1949 r. do w.w. czasu zgłoszenia przyjmuje sekretarz sekcji kol. Steinbrecher Tadeusz w wymienionych dniach na boisku KS Związkowiec — Zryw (Park Ludowy). Prosimy wszystkich członków o regularne uczęszczanie na treningi.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wyd wca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-16
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-20
Dział partyjny 223-29; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-43
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 234-21 wewn. 5 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-61
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-23
Administracja: 200-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

Teodor Dreiser 133

Tragedia Amerykańska

— Panowie! Wszystkie dowody, mniej lub więcej wartościowe zeznania naocznych świadków, zawierające fakty, są oparte jedynie na splocie różnych okoliczności. Jeżeli jakie fakty byłyby w sprzeczności z prawdopodobieństwem winy, waszym jest obowiązkiem, panowie, wydać wyrok na korzyść oskarżonego. Należy więc każdy dowód, najdrobniejszy nawet, wziąć pod uwagę i nie lekceważyć go. Dużo się tu mówiło o motywie i jego ważności w sprawie, lecz trzeba pamiętać, że nie zawsze motyw zbrodni jest wystarczającym argumentem do skazania człowieka. Jeżeli motyw jest przedstawiony jako okoliczność w celu ustalenia zbrodni, wtedy nie jest motywem.

Jeżeli uznacie panowie, że Roberta Alden wypadła z łodzi przypadkiem, bezwiednie, w tym wypadku nie możecie uznać oskarżonego za winnego i taki musicie wydać wyrok. Gdyby się okazało zaś, że oskarżony umyślnie przyczynił się do fatalnego wypadku czy to uderzeniem, czy w inny sposób, musicie panowie uznać jego winę.

Chociaż nie zaznaczyłem, że wyrok wasz, panowie, musi być zgodny z waszym przekonaniem, nalegam wszakże, by każdy z panów rozważył sprawę sam szczegółowo, by nie popaść w kolizję z sumieniem.

Z powagą i uroczyście wygłosił to przewodniczący Oberwaltzer ze swego miejsca, po czym sędziowie przeszli do sali narad, gdzie mieli pozostać do piątej po południu.

Clyda wyprowadzono z sali zanim publiczność wypuszczono z gmachu, istniała bowiem ciągła obawa, że mogą go napastować wzburzone tłumy.

W niepokoju spędził Clyde te długie pięć godzin. Musiał się jednak mieć na baczności, bo Krault i Sissel, nagabywani przez różnych przedstawicieli prasy, którzy chcieli się koniecznie dowiedzieć, jak się Clyde „czuje", stali tuż przy celi i obserwowali więźnia. Chodził więc Clyde po swej klatce, kładł się na tapczanie lub udawał, że czyta.

W oczekiwaniu na wyrok Oberwaltzer, Mason i obaj obrońcy obiadowali z sądownikami i przyjaciółmi w kilku pokojach Centralnego Hotelu, skracając sobie czas rozlicznymi trunkami.

W czasie tym dwunastu mężów — farmerów, drobnych oficjalistów, sklepikarzy — rozważało głęboko ku wielkiemu swemu zadowoleniu główne punkty, przedstawione przez Masona i obrońców. Między tymi dwunastoma był tylko jeden Samuel Upham, drogista, partyjny przeciwnik Masona, a sympatyk Jephsona i Belknapa, który powątpiewał w pewność dowodów Masona. Krótko wszakże trwało jego wahanie. Gdy ujrzał już pięć wrzuconych gałek, ogarnęła go trwoga, że narazi się na oburzenie tłumu po otwarciu posiedzenia.

— Nic to nie pomoże, a publiczność dowie się, jakie zająłem stanowisko... — myślał sobie, a że miał dobrze prosperujący sklep apteczny w North Mansfield, doszedł do przekonania, że lepiej będzie schować do kieszeni swą opozycję przeciw Masonowi i zgodzić się ze wszystkimi

Dały się słyszeć cztery stereotypowe uderzenia w drzwi sali narad. Tu stukał swą wielką pięścią Joster Lund, pierwszy sędzia przysięgły, właściciel składu cementu, wapna i kamieni.

Znów tłumy wtłoczyły się do sali, chociaż wielu nie opuściło jej wcale. Ludzie kręcili się teraz pełni zdumienia, pytając:

— Jak to, już? Już sąd wchodzi? Jaki wyrok?

Tłoczyli się wszyscy, żeby stanąć jak najbliżej bariery. Dwaj woźni, stojąc przed salą narad, zaczęli wołać:

— Proszę się uciszyć! Sąd wchodzi!

Inni woźni pośpieszyli do więzienia na spotkanie szeryfa i Clyda, inni znów pobiegli do hotelu Centralnego wezwać Oberwaltzera i innych.

Clyde, odrętwiały z przerażenia, widział już zbliżającą się śmierć. Został przykuty do Krauta i zaprowadzony w towarzystwie Slacka, Sissela do sali sądowej. Weszli Oberwaltzer, Mason, Belknap i Jephson, wiodąc za sobą dziennikarzy, rysowników, fotografów i wszystkich należących do zespołu sądowego, i zajęli dawne wiejsca. Clyde, drżący, mrugał ciągle oczyma w zdenerwowaniu i zasiadł teraz ze swymi obrońcami, będąc nierozerwalnie złączony z osobą Krauta, który usiadł przy nim.

Gdy przewodniczący zajął dawne miejsce, otworzyły się drzwi sali narad i dwunastu mężów uroczyście wkroczyło do sali. Były to dziwaczne figury, przeważnie w bardzo znoszonych ubraniach, pochodzących niewątpliwie z magazynów z gotowymi strojami. Zasiedli na swych ławkach, lecz wstali natychmiast na wezwanie sekretarza, który zapytał:

D-02134 d. c. n.